Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 2 *WYCHODZI CO MIESIĄC* **Rok XI**

TREŚĆ NUMERU: 1. Droga do konsolidacji - *Maria Dembicka.* — 2. Zgrzyty - *Marian Lubicz.* — 3. Z obrad nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości - *W. S.* — 4. Znaczenie zawodowej - *W. Szul.* — 5. Neurastenia (opowiadanie) - *Feliks Krajewski.* — 6. Z życia naszych Stowarzyszeń. — 7. Nie tędy droga - *D. Sawicki.* — 8. Palić czy nie palić - *S. Andrzejewski.* — 9. W sprawie emancypacji kobiet - *Helena Małkowska.* — 10. Chłosta - *Gapiński.* — 11. Sprzeczność przepisów o rejestrze skazanych - *Stanisław Wiktor Jabłoński.* — 12. Obowiązek zawiadamiania władz administracyjnych i PKU o skazaniu. — 13. Rozrywki umysłowe. — 14. Ogłoszenia.

Warszawa **LUTY** **Rok 1938**

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Wilnie, działając na zasadzie § 23 statutu Zrzeszenia, zwołuje niniejszym doroczne

WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się **w dniu 10 kwietnia 1938 r.** o godz. 10 rano w sali posiedzeń Nr 6 Sądu Apelacyjnego w Wilnie, przy ul. Adama Mickiewicza Nr 36.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie zebrania.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4) Dyskusja nad sprawozdaniami.
5) Uchwalenie budżetu na 1938 r.
6) Wolne wnioski.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się odpowiednia ilość członków, następne walne zgromadzenie odbędzie się w pół godziny po tym terminie, przy czym uchwały powzięte będą ważne bez względu na ilość obecnych.

W razie niemożności przybycia członkowie zamiejscowi mogą być zastąpieni przez pełnomocników. Jeden pełnomocnik nie może jednak reprezentować więcej niż 50 członków (§ 23 statutu). Koszty podróży członków zamiejscowych pokryją odnośne Koła wzgl. Delegatury.

Za Zarząd:

Prezes (—) **St. Ebel**

Sekretarz (—) **J. Bułhak**

KOMUNIKAT

Zawody strzeleckie

Zarząd i Komenda Oddziału Sądowego Związku Strzeleckiego, w spełnianiu swych obwiązków statutowych w dziale propagandy strzelectwa, jako sportu obrony narodowej, organizuje zawody strzeleckie dla wszystkich pp.: sędziów, prokuratorów, urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości i sądownictwa na terenie m. st. Warszawy.

Nad organizowanymi zawodami protektorat objął Minister Sprawiedliwości p. Witold Grabowski.

Celem tych zawodów jest spopularyzowanie i podniesienie strzelectwa w środowisku sądowników, co będzie miało szczególne znaczenie, przez danie przykładu innym instytucjom.

W szeregu innych ministerstw, instytucyj bankowych oraz organizacyj społecznych, które już w tej chwili cieszą się dużym dorobkiem w zakresie strzelectwa, gdzie padły nawet rekordy Polski, sądownicy powinni zająć poczesne miejsce, powagą swej instytucji dając patriotyczny przykład, że niezależnie od piastowanych stanowisk i funkcyj w państwie, każdy Polak, przestrzegając wiążące nas tradycje rycerskie, winien być dobrym żołnierzem i celnym strzelcem, czego szczególnie wymaga zrozumienie sytuacji naszej Ojczyzny.

Zawody odbędą się w początkach marca r. b. z broni małokalibrowej cal. 22, z pozycji leżącej bez podpórki, odległość 50 m, do tarczy olimpijskiej.

W związku z tym, zwracamy się z apelem do wszystkich sądowników, by w zrozumieniu istoty potrzeb rozwoju strzelectwa, już obecnie rozpoczęli treningi, które można przeprowadzać na strzelnicach: Komendy Głównej Związku Strzeleckiego przy ul. Zieleniedkiej, P. W. w Ogrodzie Saskim, Związku Oficerów Rezerwy — fort Traugutta przed dworcem gdańskim, Sprawdziany — ul. Duchnicka 3, Bractwa Strzelców Kurkowych na Szczęśliwicach.

Regulamin zawodów i nagród podany zostanie w oddzielnym komunikacie, po zaakceptowaniu przez protektora zawodów p. Ministra Sprawiedliwości.

Prezes Oddz. (—) *St. Nowakowski*

Komendant Oddz. (—) *St. Drabikowski*

Nr 2 WARSZAWA, LUTY 1938 R. **RoK XI**

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

Podziękowanie

Wszystkim Organizacjom naszym i pokrewnym a w szczególności Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych i Redakcji „Głosu Sądownictwa", Koleżankom, Kolegom i Czytelnikom „Apelu" za nadesłane pod adresem Redakcji gratulacje z okazji Dziesięciolecia Apelu — składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Redakcja Apelu

DROGA DO KONSOLIDACJI

Nawiązując do artykułu redaktora J. Przyłuskiego pt. „Konsolidacja organizacyjna" („Apel" Nr 9 z 1937 r.), pozwalam sobie również skreślić kilka myśli na temat tej żywotnej kwestii.

Konieczność i celowość związków zawodowych jest kwestią przesądzoną i od dawna przez ogół społeczeństwa zrozumianą. Ludzie zbliżeni jednym zawodem, łączą się w związki i stowarzyszenia, rozumiejąc, iż tylko zbiorowym wysiłkiem mogą w dzisiejszych czasach ciężkiej koniunktury gospodarczej i wzmożonej walki o byt zdobyć lepsze warunki egzystencji, zapewnić sobie wzajemną pomoc w każdym momencie. Lecz, aby dany związek lub stowarzyszenie odpowiadało wytkniętemu celowi, musi organizację swoją oprzeć na racjonalnych zasadach, mających przede wszystkim dobro zrzeszonych na względzie. Sama struktura organizacyjna musi posiadać takie zalety, które zapewniając szybkie i sprężyste działanie, możność wniknięcia w potrzeby i pragnienia wszystkich zrzeszonych oraz możliwą łatwość realizacji uchwalonych zamierzeń, wzbudzi w członkach danego stworzyszenia pełne zaufanie i zachęci do dalszego ponoszenia ofiar na rzecz danej organizacji składanych.

Ogół urzędników sądowych i prokuratorskich należycie ocenia wagę stowarzyszeń i związków zawodowych, uznając konieczność ich istnienia. Stosunkowo niewielka ilość niezrzeszonych, szereg artykułów omawiających w zawodowych pismach zagadnienia organizacyjne — dowodzą jasno o aktualności i żywotności tych spraw. Stwierdzić jednak należy, iż, jeżeli potrzeba i celowość zrzeszeń nie ulega najmniejszej wątpliwości, to istniejące obecnie formy organizacyjne nie zadawalają ogółu, że podnoszą się głosy krytyki i zarzutów, skierowane właśnie przeciwko samej organizacji.

Czy głosy te są uzasadnione, najlepszym dowodem tego jest uchwała poprzedniego zjazdu, zalecająca opracowanie dla związku statutu, opartego na członkach fizycznych.

Obecny stan prawny przedstawia się następująco: naczelną organizacją urzędników sądowych i prokuratorskich jest Związek Zrzeszeń, będący osobą prawną. Siedzibą Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń — jest Warszawa. W skład Związku Zrzeszeń, wchodzi 7 apelacyjnych Zrzeszeń, Zrzeszenie Urzędników Sądu Najwyższego oraz jedno Zrzeszenie Okręgowe, łódzkie. Stowarzyszenia te są autonomiczne w myśl obowiązujących przepisów, zarejestrowane i działające na podstawie własnych, zalegalizowanych przez władze statutów. Cele i działalność Związku Zrzeszeń uwidoczniona jest w § 6 i 7 statutu. Czytamy tam m. in., iż celem związku jest: dążenie do utrwalenia siły Państwa; utrzymanie na odpowiednim poziomie godności stanu urzędniczego, zastępstwo i obrona praw i interesów ekonomicznych i zawodowych, pogłębianie wiedzy fachowej, krzewienie ducha łączności koleżeńskiej i solidarności, niesienie pomocy materialnej i moralnej. Dla osiągnięcia tych celów Związek organizuje zjazdy delegatów i zebrania publiczne, urządza konferencje, kursy, wystawy, odczyty zawodowe, występuje do władz i urzędów powiatowych z memoriałami w obronie interesów ogółu i jednostek, wydaje czasopisma, organizuje kasy wzajemnej pomocy, spółdzielnie kredytowe, mieszkaniowe, sanatoria, uzdrowiska, urządza zabawy(?), wycieczki(?), przedstawienia(?), zebrania towarzyskie (?), organizuje kluby itp.

Jak z tego widać, zakres podjętych czynności jest ogromny i mam wrażenie przechodzący możliwości Związku, a to chociażby z czysto technicznych względów, boć dla kogo urządzać będzie Centrala zabawy, wycieczki, przedstawienia i zebrania towarzyskie, skoro czynności te należą do poszczególnych Zrzeszeń, które posiadają członków fizycznych, a nie prawnych, jak to ma miejsce obecnie w Związku Zrzeszeń? Zwróćmy uwagę dalej, iż obecna nasza struktura organizacyjna skoncentrowała te wszystkie wyżej wymienionione zadania w poszczególnych stowarzyszeniach, wchodzących w skład Związku Zrzeszeń. Wszelkie tedy podejmowane imprezy, odczyty, zebrania, wycieczki, przedstawienia — siłą rzeczy stają się obowiązkiem tych kilku stowarzyszeń, a nie Związku Zrzeszeń. Postanowienia w tym względzie statutu, odnośnie załatwienia tych agend przez Związek Zrzeszeń są co najmniej grubym nieporozumieniem.

A teraz podejdźmy do tej samej kwestii z odwrotnej strony. Związek Zrzeszeń winien się interesować i stać na straży interesów wszystkich człon-

ków zrzeszonych związków. Łącznikiem między danym zrzeszeniem a związkiem, jest delegat, który na zjeździe delegatów przedstawia postulaty, potrzeby i żądania swego zrzeszenia. Jeżeli, jak jest obecnie, dane zrzeszenie stanowi okręg całej apelacji, to jest wprost niemożliwe, by tenże delegat znał istotnie, dokładnie potrzeby, bolączki, warunki egzystencji i stosunki wśród urzędników rozmieszczonych w odległych często Sądach Okręgowych i Grodzkich danej Apelacji i zjazd delegatów dalekim będzie od możności zobrazowania pragnień i potrzeb ludzi, których zasadniczo ma być odzwierciedleniem. I tu również tkwi duży błąd, wymagający najrychlej naprawy.

Trzeba stwierdzić, iż obecny ustrój organizacyjny, stawiający z jednej strony Związkowi Zrzeszeń szerokie i wielostronne pole działania, a utrudniający z drugiej strony możność zbadania i poznania istotnych potrzeb zrzeszonych związków, może wywołać zarzuty i krytykę, które ujemnie wpływać mogą na tak obecnie konieczną i potrzebną dążność konsolidacyjną.

Czy można temu zaradzić?

Mam wrażenie, iż przeprowadzenie zmian proponowanych przez kol. Przyłuskiego, a mających na celu utworzenie jednolitego związku osób fizycznych z podziałem na oddziały lub koła, jest zupełnie racjonalne i kto wie, czy w swych skutkach nie okazałyby się bardzo dodatnie. Uważam, iż koncentrację działalności związkowej należy przerzucić na koła względnie oddziały w okręgach Sądów Okręgowych, a nawet (mam tu na myśli prowincję) w niektórych wypadkach, Sądach Grodzkich. Trzeba uprzytomnić sobie, iż przede wszystkim na prowincji, w mniejszych miastach należyte zorganizowanie życia związkowego ma ogromne znaczenie.

Sądy Apelacyjne i Okręgowe powinny stać się ośrodkami miejscowych zrzeszeń. Bliskość, bezpośredniość i znajomość miejscowych ludzi, wszystko to stanowi podstawowy wymóg racjonalnego bytu i rozwoju danego zrzeszenia.

Zarząd Główny Związku, którego zadaniem powinno być skoordynowanie i uzgadnianie w ogólnych zarysach potrzeb i wymogów poszczególnych kół lub oddziałów, będzie miał daleko wierniejszy obraz wszelkich żądań i pragnień ogółu urzędników, gdy zjazd delegatów składać się będzie nie z kilku zaledwie przedstawicieli parotysięcznej rzeszy, ale z kilkudziesięciu ludzi dokładnie obznajmionych z terenem, na którym działają i pracują.

Organizacja zawodowa musi umożliwić i ułatwić każdej jednostce pracę nie tylko dla siebie, ale dla dobra ogółu. Jeżeli chcemy, by nie było ani jednego niezrzeszonego urzędnika, musimy każdemu dać możność należenia do takiego związku, by umożliwiło ono nawiązanie jak najbliższego kontaktu między członkami.

Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich, w szczególności jego Zarząd Główny w Warszawie, powinien konsolidować i łączyć pracę i wysiłki pojedyńczych kół lub oddziałów, a w sprawach zasadniczych, odnoszących się do ogółu, powinien reprezentować ogół urzędników na zewnątrz, występując do odnośnych władz i urzędów. Harmonizowanie i współpraca poszczególnych ogniw Związku, jest konieczna, gdyż wzajemna pomoc może — niejednokrotnie — ułatwić pracę i pomoc do osiągnięcia zamierzonego celu. Dlatego też każde z nich musi należeć do Związku, który reprezentować powinien ogół urzędników sądowych i prokuratorskich.

Stanowimy jedną, wielką rodzinę, łączy nas praca zawodowa, wspólne kłopoty i troski, wspólnie ponosimy ciężkie nieraz ofiary, mając ogólne dobro państwa na względzie, zdobądźmy się również i na stworzenie potężnej, jednolitej organizacji, która w życiu związkowym zyska w ten sposób należne jej miejsce, zyskując na sile i znaczeniu.

Warszawa *Maria Dembicka*

MARIAN LUBICZ

ZGRZYTY...

„Program Rządu byłby oczywiście jednostronny, gdyby Rząd zapomniał o elemencie pracowniczym, przede wszystkim, pozostającym w służbie państwowej i w istytucjach samorządowych. Jest to bowiem naprawdę grupa kadrowa, jeżeli idzie o ofiarność na cele publiczne“... (z przemówienia Wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, wygłoszonego w Sejmie w dniu 23 lutego r. b.).

Po ukazaniu się numeru jubileuszowego „Apelu“ tak urosłem w pychę, że chodzę z dumnie podniesioną głową, otoczony aureolą sławy, i z byle kim teraz nawet gadać nie będę.

Boć o kim to najwięcej pisano w „Apelu“, co? Wszędzie „Zgrzyty“, wszędzie „Lubicz“.

Dziś, wobec tej sławy, która, spodziewam się, doprowadzi mnie bardzo wysoko (oj, czy aby nie za wysoko!), sądzę, że mam prawo przynajmniej słów parę poświęcić zacytowanemu wyżej przemówieniu (będzie rozmawiał równy z równym — prawda?) choćby ze względu na to, że nietaktem byłoby za tego rodzaju komplementy nie podziękować.

Ja osobiście szczególny sentyment czuję do osób, którym bliska jest dola urzędnicza, którzy z tej czy innej okazji (np. dalszego przedłużenia podatku specjalnego) hymny pochwalne na cześć urzędników tworzą, lub o ich „ofiarności“ głoszą.

Aczkolwiek nasza brać urzędnicza dość często bywa tak mile „połechtana“, to jednak przyznam się szczerze, że te kilka słów, wypowiedzianych pod naszym adresem, wprowadziły mnie w miłe zdumienie, a co więcej, moja i tak bardzo wygórowana ambicja — przekroczyła wszelkie granice.

Pamiętacie może, moi drodzy, że w Nr 2 „Apelu“ za 1934 r. napisałem w „Zgrzytach“ zdanie następujące: *„Mam jednak to głębokie przeświadczenie, że ci, co pozostali, będą ową „Pierwszą Kadrową“ idei związkowej i, może kiedyś, staną się... „pułkownikami“ naszej organizacji — czego Wam i sobie z całego serca życzę“.*

Z obrad nad budżetem Min. Sprawiedliwości

Podczas obrad tegorocznych nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości w komisji budżetowej Sejmu w dn. 21.I .38 zabrał głos Pan Minister Grabowski i w przemówieniu swoim m. in. poruszył zagadnienie uposażeń w sądownictwie. Przemówienie to przytaczamy we fragmentach, dotyczących, poruszanego zagadnienia, a rozpoczynające się jak następuje:

„Staję przed Wysoką Komisją w trudniejszej roli niż rok temu. Rok temu rzuciłem przed oczy Panów szeroko zakreślony obraz swych zamierzeń. Dziś Panowie macie prawo pytać mnie nie tylko o program na przyszłość, ale również żądać odpowiedzi na pytanie, czy i jak wywiązałem się z zadań, które sobie wytyczyłem. Nie chcę dziś żądać oceny na kredyt, ale na miarę wysiłków i osiągnięć resortu, którym kieruję.

Pan poseł Sioda w wyczerpującym i wnikliwym sprawozdaniu przedstawił na tle preliminarza budżetowego zarówno światła jak i cienie tego resortu. Sprawozdanie to daje obraz niezwykłych trudności, które piętrzyła i piętrzy przed nami konieczność kompresji wydatków na wymiar sprawiedliwości w imię nadrzędnych interesów Państwa. Podkreślam to, aby przypomnieć, że przy bilansowaniu zasług i braków wymiaru sprawiedliwości — współczynnika tych trudności nie wolno nie brać w rachubę.

Jeżeli okaże się, że mimo tych trudności, pokonywanych najwyższą ofiarnością sędziów, prokuratorów, urzędników sądowych i funkcjonariuszów więziennictwa — postąpiliśmy choć w niektórych dziedzinach krok naprzód, rozwiązaliśmy choć niektóre zagadnienia, a w innych wytrzymaliśmy niesłychany nacisk niedomagań finansowych, nie cofając się zbytnio, lecz broniąc zdobytych pozycyj — wówczas będę miał prawo powiedzieć, żeśmy dokonali wiele".

Omówiwszy plan, jakim kierował się przy rozładowaniu zatoru wśród asesorów i aplikantów, minister przeszedł w kolejności do sprawy uposażeń w sądownictwie, tak ją obrazując:

Zagadnienie uposażeń w sądownictwie.

„Niewątpliwa poprawa materialnego położenia młodzieży prawniczej w sądownictwie — nie może przesłonić zagadnienia reformy uposażeń w sądownictwie w ogóle. O potrzebie tej reformy mówi się nieledwie przy każdym budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, zagadnienie to jest nieustannie poruszane zarówno w organizacjach sędziowskich i prokuratorskich, jak i w prasie prawniczej. Tych odruchów świata sądowego — nie wolno uważać tylko za zwykłe i normalne dążenie pewnej grupy zawodowej do polepszenia swej materialnej egzystencji. W dążeniu tym tkwi coś więcej, tkwi świadomość, że zabezpieczenie materialne sądownictwa jest równoznaczne z zabezpieczeniem prawidłowego działania wymiaru sprawiedliwości, z zabezpieczeniem niezawisłości sędziowskiej, z uznaniem wreszcie doniosłości roli, którą sądownictwo w Państwie powinno odgrywać. Stąd zagadnienie uposażeń ma dla sądownictwa nie tylko materialne znaczenie, ale przede wszystkim poważną doniosłość moralną. Doceniając w pełni doniosłość tej sprawy, troskę sądownictwa o jej należyte rozwiązanie podzielam. Uważam reformę ustawy uposażeniowej sędziów i prokuratorów za konieczną. Ale równocześnie, jako członek Rządu, stwierdzić muszę, że sytucja finansowa Skarbu Państwa nie pozwala w tej chwili rozwiązać tego zagadnienia we właści-

---

I oto akurat w cztery lata później zostaliśmy mianowani „grupą kadrową".

Nie chcę być ani zbyt zarozumiałym, ani podejrzliwym, to jednak zestawienie obu tych zdań, każe mi się z wielkim prawdopodobieństwem domniemywać, że p. Wicepremier Kwiatkowski, przed wygłoszeniem swojej mowy o urzędnikach, musiał zerknąć w moje „Zgrzyty i z nich czerpnął, to tak znamienne, a dla nas tak wzniosłe określenie.

W każdym bądź razie jestem dumny ogromnie z tego, że jedno z moich „proroctw" już się spełniło, a sądzę, że po upływie dalszych czterech lat spełni się i drugie, a mianowicie — usłyszymy, że zostaliśmy mianowani „pułkownikami" — ale... z dalszym potrącaniem podatku specjalnego.

Wszak słyszymy, że o nas nie zapomniano...

Tak oto spełniły się proroctwa Waszego zgrzyciarza. Żałować należy jedynie, że nie wszystkie proroctwa tak się realizują, jak moje.

Było jedno takie znamienne o tym podatku specjalnym... Pamiętacie?... Ograniczony w czasie... Ma trwać najwyżej dwa lata — hę? Szkoda gadać... My, świeżo mianowana „grupa kadrowa" — do góry głowy, idźmy dalej przez życie z pieśnią kadrowej na ustach: *„Nie chcemy już od was uznania!...*

*

A tymczasem—patrzcie—karnawał... Wszyscy się bawią, jedzą, piją. A my?... Czyż my gorsi jesteśmy? Nigdy!... Pokażmy, że i my się bawić potrafimy. Miast stękać i jęczeć, puśćmy się ochoczo w tany. Słyszycie?... Dolatują upojone tony walczyka z „Trójki hultajskiej":

Najlepiej w głowie mieć szum
Szum daje wódka i rum.

— — — — — — — — — —

Najlepiej upić się w sztok
Pić cały dzień, cały rok
Po pijanemu
Sam nie wiem czemu
Zaraz na duszy jest lżej[1]*)...*

A więc precz smutki i troski.
My chcemy tańczyć, śmiać się, szaleć.

Do walczyka Koleżanki i Koledzy, wszystkie pary tańczą!...

1) Słowa E. Szlechtera.

wej skali. Nie znaczy to jednak, aby Rząd nic nie zrobił dla polepszenia materialn. bytu sędziów, prokuratorów, **a także urzędników sądowych.** Przeciwnie, zrobiliśmy w tej kwestii poważny krok naprzód. Obecny budżet, podnoszący ogólną sumę uposażeń w sądownictwie o kwotę pół miliona złotych — jest tego widocznym wyrazem.

Podwyższenie tej kwoty dało już w tym roku możność przeprowadzenia w granicach, zakreślonych przez okólnik Pana Prezesa Rady Ministrów, dość wydatnej ilości awansów: sędziów i prokuratorów awansowało 260, urzędników sądowych 588, niższych funkcjonariusów 247. Z pośród sędziów i prokuratorów — 35 awansowało do wyższych grup uposażenia odrazu przy uzyskaniu nominacji na wyższe stanowiska.

Poza tym otrzymało wyższą III-ą grupę uposażenia 120 sędziów okręgowych (oraz równorzędnych im wiceprokuratorów okręgowych), którzy dotychczas pobierali najniższe uposażenie sędziowskie (według IV grupy).

Dzięki temu udało mi się wyrównać zaległe niedociągnięcia awansowe i prawie w 100% osiągnąć zamierzony cel, aby sędziowie i wiceprokuratorzy okręgowi, przy nominacji na te stanowiska, otrzymywali nie tylko awans funkcyjny, ale również uposażeniowy, a więc zyskiwali materialnie.

Tą samą zasadą kieruję się, przyznając w Sądach Apelacyjnych II-ą a w Sądzie Najwyższym I-ą grupę uposażenia; w ten sposób awansowało w ciągu roku 40 sędziów i prokuratorów.

Dalszym moim celem jest poprawa bytu sędziów grodzkich.

Istnieje olbrzymia, półtoratysięczna grupa sędziów grodzkich, której, mimo mych najlepszych chęci, w skromnej tylko mierze mogłem przyjść z pomocą. Myślę, zwłaszcza o tych sędziach grodzkich, którzy, pracując na swych trudnych posterunkach, niekiedy przez lat kilkanaście, — pobierają ciągle najniższe uposażenie według IV grupy, uposażenie niewiele przekraczające 380 zł. miesięcznie. I tutaj nastąpiły awanse — niestety wskutek ograniczeń budżetowych, w niewielkich rozmiarach, bo w ilości 65. Objęły one sędziów najstarszych i najlepiej kwalifikowanych. Znane są panom niezwykle ciężkie warunki, w jakich działają sądy grodzkie, zawalone pracą nieledwie ponad ludzkie siły. Warunki psychiczne tym bardziej dotkliwe, że wskutek stosunkowego odmłodzenia kadr sędziów okręgowych kurczą się dla sędziów grodzkich widoki awansu funkcyjnego. Dla tego muszą istnieć możliwości, aby sędziowie grodzcy, którzy przepracowali dłuższy czas na swoich placówkach i wykazali się dobrym poziomem swej pracy — przechodzili do wyższej grupy uposażeniowej. To też w roku przyszłym będę w granicach budżetu próbował urzeczywistnić w szerszej skali ten słuszny postulat.

Podkreślam jednak z naciskiem, że to wszystko, co dla poprawy materialnej sędziów i prokuratorów już zrobiłem, w żadnej mierze nie zwalnia mnie od postawienia sprawy reformy ustawy uposażeniowej w płaszczyźnie szerszej, zasadniczej, skoro tylko sytuacja Skarbu na to pozwoli".

Referent budżetowy poseł Sioda (adw. z Bydgoszczy), znany jako referent z okresu ubiegłego w sprawozdaniu poruszył szereg spraw związanych z resortem Ministerstwa Sprawiedliwości. Mówił więc: o utworzonym — w roku ubiegłym — w Ministerstwie Sprawiedliwości referatu specjalnego „nadzoru sądowego", który ma za zadanie przede wszystkim **podjąć intensywną akcję wizytacyjną i przeprowadzić unifikację praktyki i zwyczajów sądowych.**

W związku z nowym podziałem terytorialnym woj. poznańskiego i pomorskiego, Ministerstwo wystąpiło o przywrócenie Apelacji Pomorskiej (skasowanej w swoim czasie z powodu znanych oszczędności, dokonywanych na wymiarze sprawiedliwości.

O prowadzeniu badań nad zagadnieniem właściwej obsady sądów i prokuratorów.

Dotychczas Ministerstwo kieruje się normami tymczasowymi. **Norma przyjęta dla Sądu Najwyższego powinna wynosić 200—250 spraw rocznie, dla sądów apelacyjnych 250—300, dla sądów okręgowych 500—750, dla Sądów Grodzkich 2500—3000,** przy czym w Sądach Grodzkich, posiadających obsady 1 sędziego, norma ta jest za wysoka. Biorąc za podstawę te normy, należy stwierdzić, że już w roku 1936 normalnie obciążone były tylko Apelacje w Wilnie, Krakowie, Lublinie i Lwowie, 16 Sądów Okręgowych, a 30 nie przekroczyło granicy maksymalnego obciążenia. W Sądach grodzkich tylko 60% obciążone były normalnie, 24% osiągnęło granicę maksymalną, a 16% przekroczyło tę granicę.

Pomimo widocznego wzrostu obciążenia sądów, od szeregu lat ilość stanowisk sędziowskich nie tylko nie uległa zwiększeniu, ale znacznie została obniżona. Ponieważ obciążenie sądu nie nie jest równomierne w różnych okręgach, **Ministerstwo wszczęło prace nad nowym rozmieszczeniem stanowisk sędziowskich i urzędniczych. Przesunięcia te jednak nie mogą zaspokoić wszelkich potrzeb sądownictwa. Zmniejszenie zaległości bez wydatnego zwiększenia personelu nie da się przeprowadzić.** Szczególnie dotkliwie braki te dają się odczuwać przy odnawianiu i zakładaniu ksiąg gruntowych w okręgach Apelacji w Krakowie i Lwowie oraz przy zakładaniu ksiąg w gminach na Orawie i Spiszu. Kredyt na te cele wynosi zaledwie 12,5% sumy rzeczywiście wymaganej. Aby te prace ruszyły w koniecznym tempie, należałoby ten kredyt podwyższyć do 450.000 zł.

O niewystarczalności budżetu Min. Sprawiedliwości.

Obsada personalna w tym resorcie podlega z biegiem czasu tak daleko idącej redukcji, że sądownictwo stanęło obecnie u kresu swych możliwości. W Sądzie Najwyższym zalega 2813 spraw, tj. przeszło 15%. To przeciążenie **Sądu Najwyższego** uniemożliwia mu normalną pracę.

Przechodząc do omówienia zagadnień adwokatury, sprawozdawca wskazał na **obniżenie się poziomu etyki adwokackiej,** którego wyrazem jest fakt, że coraz więcej adwokatów popada w kolizję z kodeksem karnym. Na 1 stycznia 1937 r. **oskarżonych było 222 adwokatów i 32 aplikantów adwokackich, z czego połowa była oskarżona o pospolite przestępstwa przeciwko mieniu.**

Mówiąc o aplikantach referent zwrócił uwagę, że **zatrudnianie aplikantów a nawet asesorów, jako sekretarzy sądowych referent uważa za bardzo nieszczęśliwe, gdyż te mechaniczne czynności obniżają ich zmysł twórczy.**

Dalej omówił ogólny stan, według którego **preliminarz** Ministerstwa Sprawiedliwości wykazuje po stronie dochodów **38.628.000 zł, tj. o 500 zł mniej, niż w roku ubiegłym,** rozchodów zaś **91.400.000 zł, to jest o 3.400.000 zł więcej,** stanowiąc 3,78 ogólnego **budżetu państwowego.** Stosunek ten od 1927 r., w którym wynosił 4,93% **stale się pogarsza.** Z wydatków zwyczajnych, na wydatki osobowe przypada 68.755.540 zł, na wydatki rzeczowe — 22.644.366 zł. **W roku bieżącym wydatki osobowe zwiększają się o 1.175.800 zł,** wydatki rzeczowe i inwestycyjne — o 2.224.200 zł, przyczym największy wzrost przypada na pomieszczenia powiększone o 645.500 zł. **Wydatki na płace powiększono o 761.000 zł,** na różne świadczenia osobowe o 414.860 zł oraz wydatki sądowe o 1.075.000 zł. Obniżono tylko wydatki na wydawnictwa o 48.000 zł.

Obecny preliminarz mimo pewnego podwyższenia w dalszym ciągu nie zaspakaja potrzeb Ministerstwa Sprawiedliwości, tym bardziej, że na skutek stosowania od kilku lat kompresji kredytów, Ministerstwo to poszczególne okresy budżetowe **zamykało ze znacznym zadłużeniem.** Zadłużenie to w roku budżetowym 1935/36 wynosiło 4.984.871 zł, w roku następnym — 8.927.463 zł, a na 1 listopada 1937 roku — 11.614.649 zł. Celem powstrzymania dalszego wzrostu zadłużenia i uzyskania możności pokrywania bieżących wydatków, Ministerstwo Sprawiedliwości **w listopadzie 1937 r. wniosło o przyznanie na okres 1937/38 dodatkowego kredytu w kwocie 8.085.000 zł.** Sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona.

Zadłużenie Ministerstwa spowodowane dostosowywaniem się do kompresji kredytu wzrasta przeciętnie o 350.000 zł miesięcznie.

Gros dochodów Ministerstwa płynie z wymiaru sprawiedliwości. Należności sadowe w postępowaniu cywilnym mają dać 30.509.200 zł, w postępowaniu karnym 3.400.000 oraz wpływy z grzywien — 2.280.000. Biorąc pod uwagę wpływy rzeczywiste w okresie bieżącym, uważam, że **wpływy z tego tytułu można podnieść o 340.720 zł** czyli do ogólnej sumy 36.529.920 zł. Dochód z pracy więźniów w dziale więziennictwa obliczony jest na 435.000 zł, to jest o 29.000 zł mniej, jak w roku ubiegłym. Ogólna wartość produkcji warsztatów więziennych preliminowana jest brutto na 3.436.401 zł, wskazuje to, że produkcja ta nie może być w żadnym wypadku poważną konkurencją dla rzemiosła czy przemysłu.

Omawiając z kolei wydatki Ministerstwa, sprawozdawca przyjmuje **z zastrzeżniem sumę 200.000 zł, preliminowaną na wynagrodzenia za godziny nadliczbowe,** uważając, że **stwarza to pewną zależność odnośnych osób od ministra** i tym samym godzi znowu w niezawisłość sędziowska. Ilość etatów sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów, urzędników i funkcjonariuszy niższych pozostała bez zmian. Dokonano jedynie przesunięć w grupach uposażenia. W kredycie na różne świadczenia osobowe **zapowiada poprawke o podwyżkę o 100.000 zł dla bezpłatnych aplikantów, o ile Senat uchwali ustawę o zniesieniu sądów przysięgłych. W dziale więziennictwa podwyższono etaty strażników o 50, urzędników — 15 i funkcjonariuszy niższych — 50** w związku ze stałym zwiększeniem się zaludnień więzień. Reasumując swą analizę wydatków Ministerstwa Sprawiedliwości, sprawozdawca stwierdza, że **kredyty w tym dziale można podzielić na zupełnie nierealne, tj. takie, które na dane wydatki najzupełniej nie wystarczają i których Ministerstwo Sprawiedliwości bez wydatnej pomocy ze skarbu państwa w żaden sposób urealnić nie jest w stanie.** Wchodzi tu w rachubę koszt remontu i konserwacji nieruchomości. Drugie — kredyty te dzisiaj jeszcze nierealne, które jednak można urealnić przez Ministerstwo we własnym zakresie, jak wydatki sądowe. Trzecie — kredyty realne, nie budzące żadnych zastrzeżeń. Czwarte — to kredyty cyfrowo prawie realne, ale uniemożliwiające, bez daleko idących zmian, sprawne wykonywanie zadań Ministerstwa. Patrząc od tej strony na preliminarz, stwierdzić trzeba, że nie tylko nie zaspokaja on najniezbędniejszych **potrzeb Min. Sprawiedl. ale uniemożliwia mu wprowadzenie tych zmian, które by dopiero zagwarantowały sprawne działanie tego resortu.** Budżet nie uwzględnia zarządzenia, a poza tym uniemożliwia wprowadzenie kardynalnych zmian strukturalnych, wskutek czego stale cofa nas. Odnosi się wrażenie, że miarodajne czynniki **nie chcą uznać, że Min. Sprawiedliwości nie jest resortem pierwszorzędnym i że Państwo, które od obywateli wymaga poszanowania dla sądu,** ma obowiązek postawienia wymiaru sprawiedliwości na takim poziomie, by spełniać on mógł należycie swe funkcje. Podkreślam te momenty, aby móc w ten sposób **dopomóc Panu Ministrowi w walkach, które będzie on musiał staczać na terenie Rady Ministrów o ich zrealizowanie. Jest to zadanie nadzwyczaj trudne, muszę jednak podkreślić, że p. Minister Grabowski w tym tak stosunkowo krótkim czasie wprowadził już szereg zmian, które napewno odbiją się dodatnio na poziomie pracy tego resortu.** Przyznając pełną wartość nowemu referatowi nadzoru sądowego, chciałbym, aby p. Minister utworzył analogiczny referat dla spraw adwokatury, co umożliwiłoby Ministerstwu ingerencję w jej sprawy w kierunku podniesienia poziomu.

Niezależnie od tego referent wniósł następujące rezolucje:

Sejm wzywa Rząd:

1) do wniesienia najpóźniej przy otwarciu następnej sesji zwyczajnej projektu ustawy, zmieniającej ustawę uposażeniową dla sędziów i prokuratorów:

a) uniezależnienia sędziów w sprawach uposażenia od wpływu władz nadrzędnych.

b) podniesienia stawek uposażeniowych do wysokości, zapewniającej sędziom i prokuratoram, odpowiednie warunki egzystencji;

2) do zwiększenia ilości etatów osobowych w sądach i więziennictwie, dostosowując je do rzeczywistych potrzeb,

3) do podniesienia stawek uposażeniowych pozostałych urzędników sądowych do rzeczywistych potrzeb.

Z przemówień w dyskusji podajemy głosy posła Zakrockiego, który zwraca uwagę na warunki pracy

w wielu sądach, gdzie brak materiału do pracy, jak: **druków, ksiąg hipotecznych, a nawet piór i ołówków, które sędziowie i urzędnicy nieraz kupują za własne pieniądze.** Jednemu z **Sądów Grodzkich poczta zamknęła telefon, gdyż przez kilka miesięcy Sąd nie płacił** oraz pos. Starzaka, który podnosił, że zarówno p. referent, jak i Minister mówili o niedostatecznym uposażeniu sędziów i prokuratorów. W jakich warunkach ci ludzie pracują mówił pos. Zakrocki, można się przekonać, jeżeli się wieczorem przejdzie obok sądu. Wszystkie okna do późna są oświetlone, to znaczy, że praca nie kończy się normalnie po 7 godzinach. Jeżeli pracownik fizyczny cieszy się opieką Inspektora Pracy, to i pracowników sądowych powinno się otoczyć opieką, a przynajmniej przyznawać im wynagrodzenie za godziny nocne.

Na tym przegląd sprawozdania obrad z komisji sejmowej kończymy. Budżet został przyjęty na komisji i na plenum.

W. S.

Znaczenie organizacji zawodowej

Duch czasu, który znamionuje dzisiejsze poczucie rzeczywistości, mówi nam, że jednostka nawet wartościowa jest niczym, jest synonimem słabości i musi utonąć w tym, co jest wyrazem mocy i siły, tj. w kulcie zbiorowości.

Aby ratować jednostkę, jej szaty indywidualne, oraz jej prawa nawet dobrze nabyte i zapewnić jej pełny rozwój i lepszą przyszłość materialną i moralną — należy jej osobę zorganizować świadomie i podporządkować ją zbiorowości, jednak nie dla zguby, ale dla obrony praw i interesów, w imię dobra powszechnego.

Od zainteresowania i przygotowania się członków, zależną jest sprawność każdej organizacji, oraz jej kultura.

Od tych dwóch czynników zależny jest dalszy rozwój i postęp danej organizacji. Brak tychże powoduje zanik sprawności organizacyjnej, a kultura nie istnieje w ogóle. Wtenczas się mówi: brak jakiegokolwiek życia w danej organizacji (anemia).

Pozwolę sobie sformułować pytanie, biegnące w tym kierunku. Jakie znaczenie kryje organizacja dla swego członka? Wielkie!

Otóż organizacja zwarta i silna — opasana łańcuchem koleżeństwa i scementowana ideą solidarności, zwiększa bezpieczeństwo członka i pomnaża jego siłę oporu, a nadto zdolna jest zawsze, wydać z siebie jednostkę czy też kilka jednostek, wyposażonych w pełnomocnictwa, tj. w zaufanie całej rzeszy członków, do działania na zewnątrz.

Te jednostki, jako reprezentanci zorganizowanej woli członków tejże organizacji, torują drogę do rozpatrzenia i żądania pewnych słusznych i rzeczowych postulatów u czynników miarodajnych dla danej organizacji, a nadto pilnują interesów materialnych i moralnych danej organizacji, nawiązując je do celów ogólno państwowych, gdzie jednostka pozostawiona sama sobie — w dzisiejszych czasach — absolutnie tego — podkreślam — uczynić by nie zdołała.

Następnie, organizacja, stojąca na wysokości swego zadania, rozszerza światopogląd swego członka, oraz wyzwala jego inicjatywę, a nadto rozwija zmysł społeczny, a które to czynniki, natury materialnej, czynią jednostkę pełnowartościową i pożyteczną tak w życiu prywatnym, publicznym jak i zawodowym.

Wartości natury moralnej, nabywane w życiu organizacyjnym, przenoszone następnie na teren zawodowy, dają członkowi szybką orientację oraz szerszy widnokrąg w pracy zawodowej, a nadto są zdolne wytworzyć inny klimat duchowy w stosunkach zawodowych, między kolegami oraz stworzyć pole do szlachetnej i lojalnej współpracy.

Kwestia należenia czy nie należenia do organizacji, nie nadaje się w ogóle dziś do dyskusji i w tym kierunku pole jest zamknięte.

W XX wieku najistotniejszym problemem z pośród innych problemów, czyli zagadnień, jest kwestia zorganizowania woli ludzkiej — mądrze kierowanej.

To byłyby pokrótce moje wywody teoretyczne odnośnie pytania, jakie znaczenie posiada dla członka organizacja?

A teraz przypatrzmy się z bliska, jak wygląda dzisiaj nasza organizacja w praktyce?

Zacznijmy od tych dwóch czynników, które na wstępie wymieniłem: zainteresowanie i przygotowanie, po tych dopiero następuje trzeci, tj. rozwój.

Błędne jest mniemanie niektórych członków, którym się zdaje, że na zapłaceniu tylko składki członkowskiej, a następnie wybraniu ich do zarządu, opiera się cała praca organizacyjna. Płacenie li tylko składek członkowskich dla świętego spokoju, czy z innych niewyraźnych motywów, jest wielką lekkomyślnością, oraz zdradą własnych interesów, a nadto zakłamywaniem siebie samych. Polowanie zaś na wybór do zarządu tylko dla rozgłosu, równa się zawodowemu uprawianiu efekciarstwa, co ubliża znowu godności osobistej urzędnika sądowego, jak również i każdego człowieka.

Efekciarstwo, toruje następnie drogę do osobistej kariery, a ta ostatnia stała się już dla nas klątwą, a nawet przekleństwem w dzisiejszej źle pojętej rzeczywistości.

Dzisiaj, naczelnym zadaniem każdej szanującej się organizacji, jest podjąć walkę z karierowiczami, tj. z tymi członkami, którzy zdradzają wyraźną tendencję do robienia tylko kariery, nie przebierając często w środkach, a między innymi używają nawet swoich kolegów, jako środków dla swoich celów.

Dzisiaj, musimy pracować usilnie nad podniesieniem godności osobistej i honoru. Nie wolno nam się płaszczyć, uprawiać służalstwa, szeptać na ucho, oraz podkopywać drogą kanałową imię drugiego ko-

legi-członka. Tego nie życzą sobie nawet nasi przełożeni i to podkopuje nasz cały stan urzędniczy, tak moralnie, jak również i materialnie.

Twierdzę kategorycznie, że stan urzędników sądowych pod względem kultury organizacyjnej stoi na szarym i odległym końcu, w stosunku do innych stowarzyszeń, a winien stać — moim zdaniem — na pierwszym miejscu. Wina i przyczyna spoczywa w nas samych. Jesteśmy piecuchami. Tańczymy od pieca i to zaczynamy od własnego pieca — tak powiedział Marszałek Rydz Śmigły w dniu 22.XI 1937.

Biuro — dom — żona — dzieci — szachy — bilard — mecz, ewentualnie spacer — przyziemna jałowa dyskusja — o to nasze naczelne zagadnienia zainteresowania, nastawienia. Sprecyzuję to w trzech słowach: chleba, ubrania i rozrywek, oto motto większosci kolegów, którzy na tych przesłankach budują swoją przyszłość, oraz mają odwagę jeszcze wyrzekać, że jest źle. Zapomniałem jeszcze dodać, że metą tego wszystkiego, to awans, a może powiem i ta II kategoria.

A gdzie jest pierwsza kategoria życia lepszego urzędników sądowych w XX wieku, żyjących, o to się w tym miejscu pytam?

Proszę kolegów, to nie jest dobrze — to można skwalifikować jako nędzny „prymityw". tak w stosunkach organizacyjnych, jak i współżyciu koleżeńskim, które stale u nas jaskrawo kuleje.

Dalej. — Jak właściwie przedstawia się dzisiaj zwartość naszej organizacji?

Na podstawie własnej obserwacji oraz ostatnich wypadków natury organizacyjnej, doszedłem do wniosku, że dzisiejsza rzekoma jedność jest fikcją.

Zacieśniam dalej mój wniosek w tym kierunku, że istnieją dzisiaj organizacje utrzymywane systemem „totalno miniaturowym" w samej rzeczy nieudolnym, na czele których częstokroć stoją jednostki, które bronią tylko samych siebie, tj. „Władzy organizacyjnej" — różnymi sposobami, wedle własnej i wygodnej dla siebie interpretacji, a nawet trickami, tego wadliwego i zbutwiałego formalistycznego świata organizacyjnego, który lada chwila musi runąć, jak stara chałupa.

Utrzymuje się sztucznie ten twór chorobliwy jeszcze chwilowo fikcyjnej organizacji, *a to wpływami służbowymi,* które łatwo, monotonnie i automatycznie, płyną na falach dzisiejszej źle pojętej rzeczywistości. Te ostatnie tamują indywidualny rozwój jednostki członka — urzędnika — obywatela, oraz życie organizacyjne, czynią jałowe, suche i nieproduktywne.

Tym się tłumaczy dzisiaj brak w ogóle pozytywnego życia organizacyjnego w stowarzyszeniach, o czym niedawno wspominała nasza prasa zawodowa „Apel". Twierdzi bowiem publicznie red. Przyłuski, że dzisiejsza organizacja, to kolos na glinianych nogach". Organizację dziś i jutro musi się budować systemem demokratycznym.

Organizacja musi być oparta na przesłankach demokratycznych, której system ma uruchomić inicjatywę członka — urzędnika — obywatela, wyzwolić jego siły moralne, oraz rozszerzyć światopogląd, a wartości, tj. te imponderabilia, staną się pomocne w życiu zawodowym, a tym samym dla dobra powszechnego, a przez dobro powszechne utrwalą potęgę Państwa Polskiego.

Dzisiaj dzieje się odwrotnie.

Pewne odezwanie się członka w organizacji, czy też kontynuowanie potrzebnej rzeczowej krytyki pewnych osób w organizacji — a zawsze tak się składa — starszych wiekiem, służbą i rangą, czy kategorią, reakcja tych ostatnich przenosi się często na teren życia zawodowego i tu daje się upust czyli odpowiedź, czasem niewidocznie i nieuchwytnie, zawsze na niekorzyść tego, który odważył się wypowiedzieć, czy też poddać krytyce niesłuszne postępowanie organizacyjne starszego kolegi. I tu można jasno uchwycić ten urojony lęk członków oraz niechętne należenie i nastawienie do organizacji.

Ta świadomość i to przekonanie nurtuje wśród członków-kolegów, którzy często o tym mówią. Nastawienie tego rodzaju prowadzi do tego, że brak dzisiaj członków w zarządzie nawet (a co dopiero zwyczajnych), aby w ogóle zabierali głos w sprawach organizacyjnych słusznych, bo nie chcą się „narażać" i mieć do czynienia, z upiorem widma urojonej, czasem rzeczywistej obawy, przed utratą kawałka chleba.

Lepiej płacić składki i nic nie mówić, oto credo przeważnie dzisiejszego członka.

Płacą i płaczą, bo mówią, a nawet twierdzą — „po co się zarywać", mogą mi zaszkodzić mogą mi bróździć; wprawdzie mi ciężko, ale płacić muszę. Tego rodzaju niesłuszna obawa, prowadzi niestety do zakłamania, rozsadza życie organizacyjne i tu leży tragedia naszych czasów w organizacji zawodowej.

Dobrze się właśnie złożyło, a w szczególności dla nas młodych, że padł z góry rozkaz od wodza naszego, „aby odchylić przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz i brud i stosunki nawet w organizacji oprzeć na prawdzie, albowiem prawdzie należy raz popatrzyć bystro w oczy".

Nadszedł już czas, że musimy się oderwać od pieców i zacząć porządnie żyć i pracować sumiennie oraz budować lepszą przyszłość w życiu zawodowym i organizacyjnym, a tym samym w Polsce. Bo każdy zespół dobrze zorganizowany, jest cząstką silnej Polski.

Musimy zwrócić od dziś baczną uwagę na istotne zagadnienia doby obecnej, do czego dążymy i jaka jest nasza misja we własnym państwie, w którym żyjemy. Dalej, starać się zainteresować wszystkich członków życiem organizacyjnym i społecznym, a w szczególności, wychowaniem obywatelskim, albowiem dotychczas w tym kierunku nic pozytywnego nie zrobiliśmy. Budowaliśmy domy, do których trudno nam się dzisiaj dostać. Wychowanie obywatelskie jest dzisiaj nakazem chwili, które powinno bujnie zakwitnąć na niwie naszego życia organizacyjnego w pełnej okazałości, wśród nas — joko urzędników sądowych.

Do nas, tylko do nas, całe społeczeństwo w Polsce biegnie z rozmaitymi zawikłaniami, często zagadnieniami życia bieżącego, a to, po rozwiązanie po myśli prawa, słuszności i sprawiedliwości. Przecież my, a nie kto inny, służymy poważnej instytucji państwowej, której godłem jest „fiat iusticia". Niech się stanie sprawiedliwość, ale niech się stanie i rozwinie w pierwszej linii między nami, bo z tym rozwi-

niętym poczuciem sprawiedliwości, mamy wyjść jutro naprzeciw społeczeństwu, które nas opłaca.

A jednak, czy my do tego dążymy naprawdę? Czy my jesteśmy tymi pionierami tej idei, współwykonawcami i współczynnikami tej sprawiedliwości. Nie! Do naszego życia wkrada się wielki i gruby paradoks. Stajemy się powoli nieświadomie rzemieślnikami! Wyrąbac swoje i odejść do domu, a na pierwszego wziąć pieniądze. To jest, proszę kolegów, trochę, na razie, za ciasne podwórko, okolone grubym drutem egoizmu i sobkostwa. Myśl nasza w takim nastawieniu nie jest zdolna wyemigrować z tej nędznej niziny, nie mamy żadnych ideałów.

Pojęcia nasze i myśli ugrzęzły i zastygły w bezwładzie, który nas zagarnął pod swoje zwodnicze skrzydła, które dotykają tylko ziemi. Psychika nasza została zautomatyzowana, staliśmy się produktem czasu, produktem jednostronnej techniki — maszyną. Dlatego nasza organizacja wewnętrzna, która kształtowała się z prądem XX wieku, odzwierciadla stan naszej organizacji na zewnątrz. Musimy się ocknąć. Z tego bezwładu musimy wyjść w 1938 r.! Już chyba najwyższy czas! Jednak jak wyjść? I z kim wyjść? Wysuwam w tym kierunku 4 postulaty, a mianowicie:

1) przebudować naszą strukturę organizacyjną, która w samym swoim założeniu jest wadliwa (odsyłam wszystkich do „Apelu“ Nr 9/37, artykuł red. J. Przyłuskiego pt. „Konsolidacja organizacyjna“);

2) rozszerzyć światopogląd urzędnika sądowego, przez uzupełnienie dzisiejszej organizacji o charakterze czysto zawodowym, czynnikiem społecznym. Organizacja dzisiaj musi posiadać charakter zawodowo-społeczny (urzędnik-obywatel), takie są wymogi dzisiejszej chwili. Urzędnik sądowy, musi się wreszcie przestać bać swoich przełożonych, jeżeli pracuje i spełnia swoje obowiązki gorliwie i sumiennie;

3) wysunąć w pierwszej linii na czoło do pierwszej kolumny ludzi wartościowych z silnym charakterem, z cywilną odwagą i męstwem oraz zaletami natury organizacyjnej i społecznej,z wiedzą ogólną, pomijając wiek, lata służby i starszeństwo służbowe, jak również kwalifikacje czysto zawodowe, dla nich tylko respekt, chyba, że te ostatnie czynniki idą w parze z pierwszymi — pełne uznanie;

4) skonsolidować całą organizację urzędników sądowych i prokuratorskich w Polsce w jeden potężny zespół organizacyjny, a następnie wyłonić z niego w najbliższej przyszłości, która idzie, jednego czy też dwóch kandydatów na posłów, celem bezpośredniego reprezentowania naszych interesów materialnych i moralnych, publicznie na arenie parlamentarnej.

Tylko silne poczucie wiary w odrodzenie własnych sił moralnych, świadomi swoich celów i żądań życiowych z nieustającej pracy nad sobą, nad przetworzeniem silną i niezłomną wolą swojej natury, fałszywie przez dzisiejszą źle pojętą rzeczywistość zbudowanej, nastąpi wyzwolenie drzemiących sił w naszych jaźniach, a ujawnione na światło dzienne, niosą dla nas zwycięstwo, lepszego jutra.

Dlatego też zwracam się tą drogą w 1938 r. do panów-kolegów o zdrowe zainteresowanie się kwestią organizacyjną szczerze i bezinteresownie, na rzecz i dobro całego ogółu członków, stwarzając w ten sposób platformę dla zgodnej i harmonijnej współpracy organizacyjnej i koleżeńskiej na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Niech liczne w tym roku pogadanki, odczytywanie niektórych wysoko wartościowych artykułów z naszej prasy zawodowej „Apel“ oraz referaty i odczyty na różne tematy, ogólno-kształcące, a nadto rzeczowe dyskusje i polemiki, wypełnią prace w roku 1938.

Niech nastąpi większe ożywienie i zainteresowanie życiem towarzyskim, niech również odczyty oraz klasyczna muzyka przenoszona na falach eteru, po-

---

NEURASTENIA

OPOWIADANIE

Bywają chwilę, w których wszystko człowieka drażni i denerwuje: Szczególnie na nerwy wówczas działa otoczenie ludzkie — znajomi, zwierzchnicy, podwładni, interesanci... W czasie tych, pełnych ćmiącego cierpienia nastrojów, chciało by się gdzieś uciec, oderwać się od otoczenia, znaleźć się w świecie innym.

*

Sekretarz Sądu, Niepokojczycki, podążał ulicą z opuszczoną twarzą, z rozedrganymi boleśnie oczyma. Uciekał. Dosyć ludzi! Nie można z nimi dłużej wytrzymać. Niepokojczycki dziś nie może patrzeć ani na swego naczelnego sekretarza Wyżgalskiego, ani na kancelistę Prunisza, ani na maszynistkę pannę Stasię, uroczą, modrooką blondynkę. Nie chce też iść do domu, gdzie znalazł by teściową i żonę. Nie może też łazić po ulicach, bo pełno na nich ludzi, którzy go drażnią, drażnią...

„Ogród zoologiczny“ — rzucił mu się w oczy wielki napis. Niepokojczycki zastanawiał się przez chwilę i z nagła poczuł w sobie nieznane odprężenie. Tutaj, tutaj jest o tej porze najmniej ludzi! Tu wreszcie można będzie odetchnąć, zrzucić z siebie fatalne rozdrażnienie, może nawet odzyskać utracony spokój. Nie namyślając się już dłużej, Niepokojczycki kupił bilet i wszedł do zwierzyńca.

Cisza, cień drzew i względnie czyste powietrze kojąco podziałały na jego nerwy. Spojrzenie stopniowo się wypogodzało, a z twarzy znikł wyraz cierpienia. „Co za szczęśliwy pomysł“, winszował sobie w duchu, „przyjść do ogrodu zoologicznego. Kochane zwierzaki“.

Roztkwilony zatrzymał się przed ogrodzeniem, za którym baraszkowała na cemencie foka. Sympatyczna przedstawicielka północnej krainy podeszła do ogrodzenia, badawczo przyglądając się swemu widzowi. Niepokojczycki cofnął się, syknął jak człowiek, któremu nastąpiono na odcisk i szybko poszedł dalej.

Foka przypomniała mu — teściowę!

„Do djabła“ — myślał — „co za dziwne podobieństwo“! By uratować spłoszony z lekka spokój,

budza i wyzwala z podświadomości nasze siły konstruktywne, a osłabia samolubstwo, sobkostwo i inne ujemne cechy naszego charakteru narodowego.

Niech znikną wreszcie między nami tarcia osobiste, które są przeszkodą i rzucaniem sobie kłody pod nogi w naszym życiu zawodowym i organizacyjnym.

Niech zniknie zarozumiałość i pusta pewność siebie, a w ich miejsce niech wstąpią — prawdziwe koleżeństwo oraz należny każdemu szacunek.

W końcu, aby naprawdę to znaczenie organizacji zawodowej dziś i jutro było pozytywne, to zadanie powyższe spełnią tylko sekcje, które winne szerzyć propagandę nowego życia organizacyjnego w Polsce. Mają one wielkie znaczenie dziś, jak również swoją przyszłość, a w szczególności, sekcja kulturalno-oświatowa, która ma nieść kaganiec oświaty i rozpraszać mroki i ciemności życia ślepej woli, a nadto winna się stać kuźnią charakterów młodego pokolenia, powinna stać się dźwignią do podniesienia całokształtu naszego życia, na wyższy szczebel, na wyższy styl, aby w ten sposób, całą naszą organizację — jutro podciągnąć wyżej.

Drohobycz *W. Szul*

Z życia naszych Słowarzyszeń

Na liczne zapytania naszych członków komunikujemy, że z pisemkiem dywersyjnym, jakim jest „Nasza Placówka“ nie będziemy prowadzili żadnej polemiki, gdyż na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego zapadła uchwała, ażeby nie wdawać się w żadną polemikę prasową z uwagi na to, że „Apel“ służy do zupełnie innych celów.

Na napaści więc kierowane pod adresem Zarządu Głównego, na prezydium i poszczególnych członków Zarządu, jedyną odpowiedzią było, jest i będzie dosyć wymowne milczenie.

Na objawy dywersji i roboty destrukcyjnej mającej swą siedzibę przy ul. Miodowej w Warszawie, panuje wśród kolegów na prowincji oburzenie, wyrazem czego jest potępienie dla tych metod pracy, jakie reprezentuje „Nasza Placówka“. Więc chociaż sami nie wchodzimy w polemikę z reprezentantami dywersji i zakłamania, nie możemy odmówić kolegom z różnych stron kraju zamieszczenia ich artykułów, w których w sposób rzeczowy wykazują ignorantom właściwe drogi do ujawnienia ich poglądów.

LUBLIN. Koło Okręgowe RADOM. — **Wieczór towarzyski.** — W salonach Klubu Urzędniczego w dn. 12 lutego r. b., staraniem Z. U. S. P. — Koło Okręgowe Radom, została urządzona zabawa taneczna pn. „Wieczór towarzyski“, którą zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz różnych instytucyj.

Czysty dochód osiągnięty z urządzonej zabawy, przeznaczono na pomoc zimową dla bezrobotnych miasta Radomia.

POZNAŃ. — **Walny Zjazd Delegatów Związku.** — W dniu 5 lutego 1938 r. odbył się na sali rozpraw Sądu Okręgowego w Poznaniu walny zjazd delegatów Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej. Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów z Pomorza, Poznańskiego i okręgów: kaliskiego i włocławskiego. Zjazd zaszczycili swą obecnością pp.: Bronisław Steinman — prokurator Sądu Apel., Marian Kornicki — prezes Sądu Okręgowego, dr Gustaw Lipsz — prok. Sądu Okręgowego, Eugeniusz Warchałowski — kierownik Sądu Grodzkiego w Poznaniu.

---

podszedł do klatki z łasicami. Przyglądał się tym sprytnym stworzeniom z prawdziwą satysfakcją. Aż kiedy jedna z łasic przybliżyła się do kraty, Niepokojczycki, jakby ukąszony przez nią, poszybował przed siebie.

W łasicy rozeznał swoją żonę!

Poszedł następnie dalej, kolejno zatrzymując się przy klatkach: wielbłąda, osła, zebry i szakala. Wielbłąd przypomniał mu Wyżgalskiego, osioł — Prunisza, zebra — pannę Stasię, a szakal — pewnego kolegę. Następnie podszedł do klatki z małpami i jakby znalazł się na uroczystym przyjęciu u znajomych. Był i u węża boa, bez trudu rozpoznając w nim jednego z wierzycieli. Jaszczurka przypomniała mu dawną namiętność, która skarżyła go o alimenty. Papugi przypomniały mu przyjaciółki żony. Niedźwiedź interesanta, nudnego, jak flaki z olejem.

Jak urzeczony, Niepokojczycki, biegał po ogrodzie, do głębi wstrząśnięty tymi reminiscencjami, które do reszty stargały jego nerwy. Teraz już wiedział, że nigdzie nie można zaznać spokoju. Na którąkolwiek klatkę spojrzał, zaraz witało go coś znajomego, co widział u ludzi, co mu ich obrzydziło. Biegnąc ku wyjściu, mijał jakąś obszerną klatkę i twarz odwrócił w stronę przeciwną, by nie pogłębiać bólu. Ale, jak gdyby wiedziony jakąś niezwalczoną siłą — przystąpił od klatki i spojrzał na jej lokatora.

Był to lew z nastroszoną groźnie grzywą, z władczym i bezkompromisowym wyrazem mordy. Wejrzenie jego zdawało się obwieszczać, że nie wie co to strach, nie robi sobie nic z nikogo, przed nikim nie będzie się płaszczyć i zawsze gotów jest do śmiałej i otwartej walki.

Niepokojczycki stał przez długą chwilę nieruchomy. Tak bardzo pożądany spokój ogarniał stopniowo rozigrane jego nerwy, rodząc się gdzieś w głębi jestestwa w okolicach wątroby czy śledziony. Zalewał dobroczynną falą zmęczone stawy, kładł się niby chłodzący kompres na obolałe mięśnie, spowijał umysł pełen poszarpanych myśli tiulową gazą ukojenia.

W majestatycznym lwie — Niepokojczycki — nie rozpoznał nikogo ze znajomych ludzi.

Warszawa *Feliks Krajewski*

Po powitaniu władz sądowych, prokuratorskich i delegatów, uczczono pamięć zmarłych kolegów powstaniem z miejsc, a następnie wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Rydza-Śmigłego. Podczas swego przemówienia zwrócił się przewodniczący kol. Sempinski do przedstawicieli władz sądowych i prokuratorskich z apelem, aby zechcieli dążenia i postulaty organizacyjne i materialne urzędników sądowych popierać, gdyż poparcie tych postulatów leży nie tylko w interesie urzędników, ale przyczyni się do sprawniejszego zmontowania wymiaru sprawiedliwości, bo urzędnik żyjący w biedzie i nędzy, nie może się oddać z całym poświęceniem swej pracy. Urzędnicy sądowi pragną w myśl wskazań Pana Marszałka Rydza-Śmigłego prowadzić twarde życie, ale żeby z całym poświęceniem dla państwa pracować, muszą mieć zagwarantowane minimum egzystencji. Przemówił również prezes Sądu Okręgowego p. Kornicki, który zapewniał w swym przemówieniu, że władze sądowe i prokuratorskie odnoszą się do urzędników sądowych zawsze życzliwie i przychylnie i popierają ich postulaty.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Zarządu, udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium. Delegaci podkreślając należyte i sprawne funkcjonowanie dotychczasowych władz Związku, wybrali przez aklamację dotychczasowy Zarząd.

Ścisły Zarząd stanowią kol. kol.: Kaz. Sempiński — prezes, Kazimierz Mrówczyński — sekretarz, Antoni Piszczałka — skarbnik.

Zebranie postanowiło wysłać odpowiedni telegram do p. Ministra Sprawiedliwości.

Zaakceptowano przedstawione wnioski o poprawę bytu, a szczególnie o natychmiastowe zniesienie podatku specjalnego, a inną część wniosku przekazano do regulaminowego załatwienia przez Zarząd.

Wieczorem, o godz. 21, odbyła się w salach Belwederu zabawa karnawałowa, którą zaszczycili swą obecnością pp.: Kutzner — wiceprezes Sądu Apelacyjnego, Kornicki — prezes Sądu Okręgowego, Grabowski — prezes Sądu Okręgowego i inni.

Bawiono się ochoczo do samego rana; do tańca przygrywały dwie orkiestry.

Wypada zaznaczyć, że Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej posiada obecnie 1285 członków. Składka miesięczna wynosi dla samotnych 1 zł, a dla posiadających rodzinę — zł 1.20. Członkowie Związku otrzymują, dobrze redagowane czasopismo zawodowe „Apel". W wypadku śmierci członka lub jego żony — Związek wypłaca zapomogę pośmiertną w kwocie 300 zł, a w razie śmierci dziecka (do lat 18) — otrzymują członkowie 150 zł. Z powyższych składek otrzymuje Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie — 20 gr miesięcznie od każdego członka.

W siedzibach Sądów Okręgowych i Grodzkich istnieją Koła. Koła odbywają plenarne i walne zebrania, urządzają odczyty, imprezy, wycieczki, członkowie Związku piszą artykuły do „Apelu", urzędowego naszego organu i innych.

Mimo ogromu zajęć zawodowych, członkowie Związku okazują wielką aktywność.

*

P. Minister Sprawiedliwości W. Grabowski nadesłał na ręce kol. prezesa telegram, następującej treści:

„Serdecznie dziękując za depeszę nadesłaną przez walny doroczny zjazd delegatów Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej, przesyłam na ręce Pana dla wszystkich uczestników zjazdu życzenia dalszej i owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Witold Grabowski
Minister Sprawiedliwości".

POZNAŃ. Koło ŚWIECIE n/W. — **Uchwały Walnego Zebrania.** — Członkowie Koła Urzędników Sądowych w Świeciu n/W, zebrani na walnym zebraniu w dniu 29 stycznia 1938 r. jednogłośnie uchwalili co następuje:

a) wezwać Zarząd Związku Urzędników Sądowych w Poznaniu, aby jako przedstawiciel urzędników sądowych i prokuratorskich Apelacji Poznańskiej w porozumieniu z Zarządem Centralnym w Warszawie poczynił energiczne starania u władz naczelnych w celu przyśpieszenia:

1) całkowitego uchylenia wzgl. zniesienia podatku specjalnego, jako podrywającego egzystencję szerokich mas urzędniczych;

2) wprowadzenia awansów automatycznych i przywrócenia szczebli w poszczególnych grupach uposażeniowych na podstawie ustawy uposażeniowej z 1923 r., jak również przywrócenia dodatku ekonomicznego na dzieci i żony oraz dodatku mieszkaniowego, gdyż dotychczasowy system awansowania, nie może zadowolić szerokich mas urzędników sądowych i prokuratorskich;

3) przywrócenia tytułów w II kat., a to: sekretarz, starszy sekretarz i naczelny sekretarz, jako bardziej odpowiadające niż obecne;

4) przywrócenia tytułu „naczelny sekretrz" — w Sądach Grodzkich.

Prócz tego zalecono zwrócenie się do Ministerstwa Sprawiedliwości o spowodowanie Dyrekcji Kolei Państwowych podawania dokładnej personalii, stwierdzonej na podstawie dokumentu oskarżonego, ściganego o występek z art. 265 k. k. w wypadkach wniesienia aktu oskarżenia do Sądu, gdyż brak dokładnych personalii, utrudnia i przewleka szybkie załatwienie sprawy.

POZNAŃ. Koło Okręgowe CHOJNICE. — **Walne Zebranie.** — Dnia 22 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Koła Urzędników Sądowych i Prokuratorskich w Chojnicach.

Po zagajeniu zebraniu prezes powitał obecnych członków.

Po przyjęciu porządku dziennego przez zebranych, kol. sekretarz odczytał protokóły z miesięcznego i rocznego zebrania, które przyjęto.

Następnie złożyli sprawozdania ze swych czynności kol. kol.: prezes, sekretarz i skarbnik, którzy w konkretnych danych określili swe czynności oraz Komisja Rewizyjna.

Obecni jednogłośnie uchwalili ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Uchwalono jednak ponownie wybrać Zarząd w dotychczasowym składzie, a mianowicie: Bąkowski Marian — prezes, Huzarek Franciszek — wiceprezes, Majewski Ignacy — sekretarz, Pabich Franciszek — zast. sekretarza, Znajdek Michał — skarbnik, Grygiel Józef — zast. skarbnika.

Komisja Rewizyjna: Szostak Mieczysław, Knitter Józef, Wolski Łucjan.

Ławnicy: Wałęsa Michał, Kaszubowski Franciszek.

Poza tym jednogłośnie uchwalono, by Sądu Honorowego nie wybierać.

Następnie przystąpiono do wyboru delegatów na na walne zebranie do Poznania. Większością głosów zostali wybrani kol. kol.: Wolski i Huzarek.

Delegatom uchwalono zwrócić koszta podróży w kwocie 20 zł na delegata.

W wolnych wnioskach kol. Kłosowski zabierając głos zwrócił się do delegatów z pewnymi propozycjami, które powinni delegaci poruszyć na zjeździe w Poznaniu, a m. in. dlaczego Sąd Grodzki nie otrzymuje awansu przez 3 lata, co na to wpływa i jak należy postąpić, aby należne awanse otrzymano.

Kol. Komorowski wnosi, aby wybrano komisję do opracowania memoriału, który będzie przesłany do Poznania. Zebranie taką komisję wybrało, a w skład jej weszli kol. kol.: Radomski — z Prokuratury, Komorowski i Grygiel — z Sądu Okręgowego, Kosowski i Kaszubowski — z Sądu Grodzkiego. Przewodniczącym tej komisji został kol. Komorowski.

Na tym zebranie zostało zakończone.

WARSZAWA. Koło Okręg. PIOTRKÓW TRYB. — **Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia.** — W dn. 5 lutego r. b. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Koła Okręgowego Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego kol. E. Pacho, zebrani na wstępie przez powstanie i 2-minutową ciszę, uczcili pamięć pierwszego w odrodzonej Polsce prezesa Sądu Okręgowego w Piotrkowie, ś. p. Leonarda Cybulskiego, zmarłego w dniu 1 lutego r. b., a następnie na przewodniczącego jednogłośnie wybrali kol. A. Krotlińskiego, który z kolei zaprosił do stołu prezydialnego kol. kol.: L. Walczykowskiego i J. Moszalskiego, a na sekretarza A. Leppinga.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, przewodniczący udzielił głosu kol. Wł. Stodółkiewiczowi, który w dłuższym referacie omówił historię powstania organizacji urzędników sądowych od czasu wskrzeszenia państwowości polskiej, rolę Zrzeszenia obecnie i w przyszłości oraz potrzebę konsolidacji.

Następnie Zarząd w osobach kol. kol. przewodniczego Pacho i skarbnika R. Bartenbacha, złożył sprawozdanie z działalności i wykonania budżetu za 1937 r., informując szczegółowo o pracy Koła w roku sprawozdawczym.

Po wysłuchaniu sprawozdania przewodniczącego Komisji Rewizyjnej kol. J. Pełki, walne zgromadzenie udzieliło ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Z kolei przystąpiono do rozpoznania wniosku kol. Stodółkiewicza o odprawy pośmiertne dla rodzin po zmarłych członkach Koła. Wniosek ten szczegółowo referował kol. Stodółkiewicz i wnosił o powzięcie uchwały wypłacania przez Koło Okręgowe rodzinom po zmarłych członkach Koła Okręgowego odprawy pośmiertnej w wysokości 300 zł — z sumy 40 gr pozostałej w Kole z 1 zł składki, płaconej przez członków na rzecz Zrzeszenia.

Zgodnie z wnioskiem zebrani powzięli wymienioną uchwałę z wejściem w życie już z dniem 6 lutego r. b.

Po uchwaleniu budżetu na 1938 r., powołano do życia komisje: a) wnioskową, b) odczytową, c) wycieczkową i d) propagandowo-rozrywkową.

Na zakończenie uchwalono rezolucję o zwrócenie się do Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich celem dołożenia wszelkich starań do zrealizowania aktualnych jeszcze postulatów, uchwalonych przez komisję wnioskową zjazdu delegatów Związku Zrzeszeń, odbytego w dniach 9 i 10 maja 1937 r., które w całości akceptują. Ponadto o poczynienie, wspólnie z zainteresowanymi związkami, starań o zaliczenie m. Częstochowy do miejscowości turystycznych i w związku z tym wypłacania funkcjonariuszom państwowym dodatku drożyźnianego, na wzór miast taki dodatek pobierających.

*

Bezpośrednio po zakończeniu zebrania odbyło się w dalszym ciągu zebranie członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. skupiającej wszystkich pracowników sądowych, któremu przewodniczył kol. Więcławski przy udziale asesorów kol. Kędzierskiego i Banaszkiewicza oraz sekretarza kol. Wojciechowskiego.

Ze złożonego sprawozdania wynikało, że wymieniona kasa istnieje od lat 14 i posiada przeszło 220 członków, a kapitał obrotowy stanowią wkłady członkowskie i majątek kasy w ogólnej sumie 67.066,64 zł. Ogólny obrót kasy za rok operacyjny 1937 wyniósł sumę 440.168,04 zł.

Kasa, oprócz udzielania członkom pożyczek zwykłych oprocentowanych, udziela pożyczek bezprocentowych na wypadek śmierci kogoś z członków rodziny, będących na utrzymaniu członka kasy, a w razie śmierci samego członka kasy, wypłaca jego rodzinie sumę 500 zł, tytułem bezzwrotnej zapomogi.

Zarząd kasy obecnie stanowią kol. kol.: Pacho, E. Rutke i Wł. Stodółkiewicz.

Nie tędy droga

Dziwnymi drogami starają się koledzy spod znaku „Placówki“ trafić do szerokich rzesz urzędników sądowych, i niezwykłymi argumentami usiłują przekonać ich, że osoby stojące na czele Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń, to ludzie nieodpowiedzialni, hołdujący osobistym celom ze szkodą dla ogółu członków.

Pragnąc jakoby zaradzić temu złu, dokonali rozłamu w ogólnym zrzeszeniu i utworzyli związeczek z własnym organem prasowym, w którym poza sprawami obchodzącymi przeważnie kolegów okręgu warszawskiego, umieszczają ataki personalne na ukrytych wrogów zrzeszenia. Ponadto, wobec niepowodzenia w szerszym terenie akcji z prenumeratą „Placówki“, rozsyłają kierownikom sekretariatów prezydialnych niektóre numery „Placówki“, ostro w nich atakują władze Zrzeszenia.

Co to wszystko znaczy? Ku czemu właściwie zmierzają? Czy chcą w ten sposób trafić pośrednio do naszych przełożonych, i uzyskać ich nakaz zaprenumerowania „Placówki“, lub wstąpienie do ich stowarzyszenia?

Czy nie byłoby prościej, uczciwiej, szlachetniej gdyby koledzy, a jest ich ponoć 430 osób, działając w ramach statutu podzielili się na walnych zjazdach delegatów zarzutami przeciwko rzekomym wrogom zrzeszenia, a ogół oceniwszy rzeczowość tych zarzutów odmówiłby zaufania ludziom niegodnym ich mandatu, wprowadzając do władz zrzeszenia bardziej od nich oddanych naszej wspólnej sprawie? W warunkach w jakich obecnie prowadzona jest akcja trudno uwierzyć, by „słynna trójka“ mogła sterroryzować siedem tysięcy członków, względnie większość reprezentujących ich delegatów, i zmusić do wyboru siebie a nie innych. Przytaczane bowiem w artykułach „Placówki“: „straszenie, tupanie nogami i wygrażanie pięściami“, wydaje mi się mało przekonywujące.

Czy koledzy spod znaku „Placówki“ nie zdają sobie sprawy z karygodności swego postępowania? Czy nie zdają sobie sprawy, że głosząc hasło działania tylko i wyłącznie dla dobra ogółu, temu ogółowi szkodzą?

Czy nie widzą, że zmniejszając nasze grono o kilkaset ludzi, osłabiają jego siłę, pomniejszają znaczenie, powodują nie liczenie się władz przełożonych z reprezentacją związku. Czy nie dostrzegają, że takim postępowaniem przynoszą nam więcej szkód, aniżeli straty pieniężne, które rzekomo spowodował obecny Zarząd?

Pod adresem ludzi, których dotyczą te pytania, chciałoby się zawołać: Nie tędy droga. Poza Warszawą inaczej pojmowana jest troska o dobro ogólne. W inny sposób obierane są drogi osiągnięcia przez zrzeszenie lepszej przyszłości. Odważna obrona interesów — oto walory działaczy, którzy wzbudzą nasz szacunek. Nie przez rozłam zdobywa się zaufanie ogółu, a przez pracę wśród nas i dla naszego dobra. I odważnie, na terenie, który jest odpowiednim miejscem do takich wystąpień, na walnym zjeździe delegatów.

Na zakończenie chciałbym zapewnić kolegów z „Placówki“, że z wyjątkiem jednej osoby z Zarządu Głównego, z którą zetknąłem się przypadkowo na walnym zjeździe w Wilnie, nikogo osobiście z Warszawy nie znam, i pod „czarem“ członków Zarządu Głównego nie pozostaję.

Grodno *D. Stawicki*

Palić czy nie palić

W jubileuszowym numerze „Apelu“ ukazał się artykuł kol. z Pucka pod takim właśnie tytułem. Ze względu na to, że jest to artykuł dyskusyjny, korzystam z okazji i na postawione pytanie odpowiadam: „Oczywiście palić“. Obydwaj będziemy mieli rację, kolega, który ten temat porusza, dlatego, że nie pali, a ja — dlatego, że jestem opanowany przez ten „nałóg“, to trudno. Historie o płucach, nerwach, bezsenności, bólu głowy itp. nie są rzeczą nową z tą tylko różnicą, że nie papieros je wywołuje. Papieros używamy w miarę, nic tu nie zaszkodzi, są inne, o wiele ważniejsze przyczyny, o których kolega przemilcza. Mnie się wydaje, że gdybym nie potrzebował naprzykład martwić się skąd tu wziąć na zaspokojenie wszystkich potrzeb życiowych (nie luksusów), napewno i mniej bym palił i czuł się o wiele zdrowszy. Na nerwy nie tyle papieros oddziaływuje, ile warunki życiowe, no i warunki higieniczne, w jakich pracujemy. Nie o zakaz palenia, kolego, trzeba kopię kruszyć, bo to nie sztuka, o zakazy nie trudno, trzeba raczej walczyć o te zepsute wentylatory, albo w ogóle o wentylatory, o ciasnotę w jakiej pracujemy, a wreszcie o poprawę bytu, to są rzeczy o których warto pisać i mówić, a nie o papierosach.

Powaga Sądu na paleniu przez nas papierosów nic nie traci, palących na świecie więcej niż tych niepalących. To, że komuś z interesantów będzie się wydawało, że przyszedł do karczmy, czy szynku, to już przesada, porównanie całkiem nie trafne i ubliżające. Przewietrzenie pokoju przez otwarcie okna jest potrzebne dla nas samych, właśnie dla własnego zdrowia i to tam, gdzie nie ma wentylatorów wcale, lub są „zepsute“.

Palenie papierosów nazywa kolega przyjemnością, dogadzaniem sobie, a nawet namiętnością. Pięknie. To nam tylko pozostało, wszystkie inne przyjemności są nie dla nas, więc po co ten krzyk. Czy kolega nie ma większych zmartwień? Jeżeli tak, to mu zazdroszczę.

O ile chodzi o przypomnienie obowiązków, o których kolega pisze, to wydaje mi się ten trud zbytecznym, to jest dobre dla nieposłusznych i opieszałych dzieci, ale nie dla nas. Zresztą, co to ma wspólnego z papierosem, chyba tylko tyle, że o ileby istotnie taki zakaz został wprowadzony w życie, to musianoby wtedy pomyśleć o specjalnych palarniach i wtedy właśnie upodobniłyby się nasze biura do kawiarń, czy cukierni (ale nigdy do karczm, czy też szynków), bo właśnie w chwilach dozwolonych przez prawo, szlibyśmy wszyscy palący, a jest nas conajmniej 75%, do palarni na papierosa, a biuro byłoby wtedy bezczynne. Wyobrażam sobie wówczas zgorszenie takiego interesanta, któremu rzekomo nie podoba się dzisiejszy wygląd sekretariatu, gdyby przypuśćmy w czasie załatwiania go, wybiła godzina palenia, trzebaby było wówczas przeprosić go, kazać zaczekać, a samemu pójść na papierosa. Wydaje mi się, że ani władze, ani też interesanci na to nie zgodzą się.

Nie kolego, to zakrawa na kpiny, wasze pobożne życzenia muszą pozostać w sferze nieziszczalnych marzeń, tak samo jak marzenie nas wszystkich o zniesieniu chociażby podatku specjalnego, czy coś w tym rodzaju.

W jednym tylko punkcie jesteśmy zgodni: **zakaz palenia przez adwokatów i interesantów, winien obowiązywać wszędzie, na to zgoda. My pracujemy przez cały dzień, a oni są tylko chwilowo, więc nie powinni zatruwać nam powietrza, ale na to nie trzeba władz centralnych, każdy z naszych przełożonych zakaz ten może wprowadzić na miejscu, a naszą rzeczą będzie przypilnować przestrzegania go.** Tabliczki z projektowanym napisem sporządzimy ręcznie dla zaoszczędzenia wydatków.

Lublin *S. Andrzejewski*

W sprawie emancypacji kobiet

Trudną do rozwiązania kwestię życiową, wielokrotnie już omawianą, będącą przedmiotem licznych dyskusji, podniósł Sz. Kolega w swym artykule pt. „Czy emancypacja we właściwym poszła kierunku" („Apel" Nr 10/37). Charakterystyczne, że artykuł ten wyszedł spod pióra mężczyzny, że mężczyźni piszą pierwsi, jaką chcą widzieć kobietę i zakreślają granicę jej działalności.

Czy nie byłoby wskazane, aby równouprawniona kobieta wypowiedziała się sama o sobie, jaką rolę chcę odegrać w życiu: czynną na wszelkich placówkach, czy — bierną? Zabierając głos w tej dyskusji, pragnę być obiektywną obserwatorką, rozpatrującą warunki życia powojennego i na tej płaszczyźnie sprawę kobiecą.

Postęp i kultura stworzyły kwestię kobiecą, a więc normalny rozwój cywilizacji świata.

Walka poszczególnych pionierek przedwojennego ruchu kobiecego na przełomie XIX i XX wieku odniosła w czasach powojennych pełny sukces nie dlatego, że kobieta była potrzebna w czasie wojny, lecz dlatego, że nie była bierną.

Minęła wojna: „murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść" — taką rolę wyznaczono kobiecie. Ale kobieta nie chce zrezygnować z praw, raz nabytych i dąży do tego, aby iść przez życie, jako jednostka samodzielna.

Cóż widzimy dziś?

Dwie odmienne płcie silnie związane węzłami życia walczą ze sobą. Jedna o zagrożoną, dotąd niepodzielną władzę i wyłączne prawa do pewnych dziedzin pracy, druga — o utrzymanie nabytych praw i wyjścia z powijaków, w jakie zakuły ją wieki, robiąc z niej najprzód niewolnicę, którą można było jak jakie zwierzę sprzedawać i kupować, a po licznych etapach, o których byłoby za długo mówić, dając jej zaszczytne miano: „kapłanki domowego ogniska".

Czasy powojenne, to okres nowatorstwa i odmiennych wartości. M. in. kobieta stanęła w nowej erze światowej. Źle, czy dobrze, co z tej emancypacji zostanie, co odpadnie — czas to pokaże.

Życie skomplikowało się. Przyszedł kryzys. I znów kobieta nie pozostała bierną. Stanęła do pracy. I za to spadają na nią gromy, że zabiera miejsce mężczyźnie, że przestała stać na straży domowego ogniska, że przez nią obniżyły się pobory itp. Pozostaje wielkie zapytanie: gdyby kobieta nie pracowała czy mężczyzna wobec kryzysu miałby takie pobory, że utrzymywałby rodzinę? Zapomina się również o tym, że w wielu pracach maszyny, a nie kobiety, zastąpiły pracę mężczyzn. Ale, niechajże to wszystko będzie „zakartowane" na rzecz kobiety. Tak wygodniej. Nie wielu znalazła ona tych, co stanęli w jej obronie.

Kobiecie dano prawa mężczyzny, lecz odebrano prawa kobiety.

Powieściopisarka rosyjska Rachmanowa, która opuściła Sowiety, w swej powieści pt. „Fabryka nowych ludzi" dowodzi, że rozwiązano tam źle sprawę kobiecą i będzie to jedną z przyczyn upadku dotychczasowego ustroju.

Niemcy ograniczyły kobietę i zdyscyplinowały ją, jak i całe społeczeństwo, co zresztą nie było trudne po szkole Bismarka i Wilhelma II.

Mussolini życzy sobie największego przyrostu ludności i popiera małżeństwa.

Obecnie najbardziej wzmożony jest ruch emancypacji kobiet w Turcji, Japonii i Chinach, a więc tam, gdzie ruch ten jest najmłodszy.

Jeżeli rozpatrzymy krytycznie kwestię kobiecą, to czy nie najlepiej rozwiązała ją Polska? Kobieta otrzymała prawa, bo trudno jej tego odmówić, jak niepodobna jej odmówić człowieczeństwa. Niechajże z tego korzysta, jak chce, jak umie i jak jej pozwolą zdolności.

Na ogół mężczyźni są niezadowoleni, że kobiety są biuralistkami. Czyż praca w biurze jest taką szczęśliwością, że kobieta i mężczyzna wzajemnie wydzierają ją sobie?

Trzeba przyznać, że istotnie najwięcej osób ciśnie się do biur. Moim zdaniem jest to dlatego, że praca biurowa nie wymaga żadnego specjalnego przygotowania, nauka odbywa się na miejscu i jest choć mało, ale płatna. Gdzie umieści się wobec tego jednostka bez przygotowania zawodowego? Oczywiście w biurze.

Z chwilą otwarcia szkół zawodowych, należy sądzić, że napływ kobiet do biur zmniejszy się. Przemawia zatem i to, że sił fachowych, jak dentystek, aptekarek, modniarek itp., prawie nie spotykamy w biurach.

A teraz powstaje pytanie, ile na pracy kobiety poza domem traci domowe ognisko i dzieci?

Może nie zyskuje. Lecz zapobiega się temu dzięki żłobkom i świetlicom, przedszkolom itp. Dzieci pod kierunkiem sił fachowych, często, otoczone są lepszą opieką i więcej korzystają, niż pod nadzorem niedoświadczonej matki.

Taki jest układ dzisiejszego życia i trudno je przerobić tylko nawoływaniem do innego porządku, na to potrzeba jakiejś znów innej, wszystko zmieniającej, nieznanej siły, jaką była wojna europejska.

Kobieta zamężna, pracująca w biurze, bierze na siebie podwójne obowiązki, gdyż po powrocie do domu czeka ją praca matki i gospodyni, podczas, gdy mężczyzna czas wolny poświęca tylko sobie.

Nie wszystkie panny wychodzą zamąż. Niektóre mężatki zostają wdowami, obarczone dziećmi inne rozwodzą się. Minęły czasy rezydentek, nikt nie da im utrzymania za darmo. Muszą iść przez życie o własnych siłach, często pomagać innym.

Czyż nie lepiej by było, aby kobieta do ewentualnej walki z życiem była przygotowana, posiadała fach, lub wykształcenie, wykorzystywała i rozwijała swe zdolności w tym kierunku, w jakim je posiada?

Pierwszymi emancypatkami były analfabetki, których mężowie nie mogli zarobić na dzieci i dom, wtedy żony, siłą konieczności, poszły na posługi, do prania itp. i mężowie im nie mieli tego za złe.

Mąż-inteligent myśli inaczej, lecz nie sprawdził, czy utrzyma dom bez pomocy żony.

Ustrój świata zmienił się zasadniczo. Niechajże pokój panuje na ziemi aż do końca świata, lecz pamiętajmy, że przyszła wojna będzie także i gazowa, i ewentualnie obejmie i ludność cywilną, a wtedy rola kobiety już jest z góry przesądzona przez coraz bardziej zataczające kręgi przysposobienia kobiet do obrony kraju itp.

Czasy Wojskich minęły bezpowrotnie i nikt ich nie wskrzesi. I znów kobieta stanie się potrzebną. Czyż nie lepiej, aby mężczyzna widział w kobiecie nie taką salonową, lub wieczne dziecko, potrzebujące jego opieki, lecz równego sobie człowieka na wszystkich prawie placówkach? Odwieczny pierwiastek „Ewig weibliche", przetrwa w niej pomimo emancypacji, bo jest wrodzony.

Z chwilą, kiedy kobieta dostała prawa, niechajże jej będzie wolno stanowić i mówić o sobie. Dotąd tylko o niej mówiono.

Kwestię emancypacji kobiet stworzyło życie, siła przemożna, co zmiata nieubłagalnie teorie nierealne inne rozwija i w czyn wprowadza.

Jak kobieta przyszłości będzie korzystała z praw zdobytych niewiadomo, to tylko pewne, że ich się nie wyrzeknie. A tymczasem niechajże kobieta sama o sobie mówi i czynem dowodzi, na co zasługuje.

Warszawa *Helena Małkowska*

CHŁOSTA

Na obecnej sesji sejmowej poseł Sioda w swej mowie przy omawianiu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości zaprojektował wprowadzenie chłosty, jako środka zdążającego do zmniejszenia przestępczości.

Opinie, wyrażane przez rozmaite czasopisma, podzieliły się na dwa obozy. Ja osobiście nie przyznaję racji projektowi i dziwię się tylko, że taka myśl mogła powstać w wieku XX. Kto dziś patrzy na świat i obserwuje go na trzeźwo, ten przyzna, że wymiar kary nie wpłynie na zmniejszenie przestępczości. Wprawdzie surowa kara budzi lęk przed karą, ale nie przed popełnieniem przestępstwa. Zjawisko to obserwuję już od kilku lat i kwestię tę badałem osobiście, a mam do tego okazję, gdyż już kilka lat prowadzę sekretariat karny. Każdy nałogowy przestępca, na moje pytanie czy teraz po ostatniej karze zmieni tryb życia, oświadcza mi, że w przyszłości nie pozwoli się schwytać, ale przestępstwa się nie wyrzeka. Np. jeden złodziej już kilkakrotnie karany, na moje uwagi, że już teraz mógłby przestać kraść bo przecież ma środki do życia oświadczył, że kraść już nie będzie, ale na dzikie króliki pójdzie, bo ma taki sposób, że go przy tym nie „chwycą". Inny znów oświadczył mi, że teraz już zapóźno na poprawę, bo złodziejowi nikt ręki nie poda. Kornel Makuszyński mówi, że ręki nie podaje się takiemu złodziejowi, który pozwolił się schwytać, ale innym można. I tu leży sedno sprawy. Złodzieja, który został ukarany nikt do pracy nie przyjmuje, lecz są przecież tacy, którzy kradną a nie pozwolili się schwytać i ci pracę mają, a kradnąc—dalej chodzą bezkarnie. Obecnie jesteśmy już chyba co do tego wszyscy zgodni, że zapobiegać przestępstwom może tylko wychowanie i to wychowanie od najwcześniejszej młodości. Jeżeli człowieka będzie się wychowywać w tym duchu, że popełnienie przestępstwa jest złem i że trzeba tego unikać, bo to jest krzywdą dla innych, wtenczas rezultat będzie lepszy aniżeli w wypadku gdy wychowankowi powiemy nie kradnij bo dostaniesz się do więzienia. Znam taki wypadek, że rodzice zbili swą latorośl za to, że ta pozwoliła się schwytać na kradzieży, a nie za to że kradła. Tak długo, póki w ten sposób będzie się ludzi wychowywać, że będzie ich się odwodzić od przestępstwa za pomocą strachu przed karą, nie można liczyć na zmniejszenie przestępczości. Obecnie mamy już dużo ludzi dorosłych, którzy bodaj nie odróżniają „co moje, a co twoje". Pewien poważny gospodarz skazany za kradzież choinki z lasu, oświadczył mi, że stała mu się krzywda, bo zabranie z lasu — i to państwowego — choinki, to nie jest przestępstwo. Kiedy mu wyjaśniłem, że gdyby tak np. ludność stutysięcznego miasta wyległa do lasu po choinki, to co by wtenczas z lasu po-

zostało, oświadczył mi ów skazany, no to wtenczas byłoby źle i tak postępować wszyscy by nie mogli.

Zatem na powyższych przykładach widzimy, że zapobiegać złu może tylko dom rodzicielski, szkoła, kościół. Także i każdy urzędnik ma nieraz możność na niejednego obywatela wpłynąć i odwieść go od przestępstwa. Okazji po temu jest dużo, czy to w urzędowaniu, czy w życiu prywatnym. Jeżeli każdy urzędnik w ciągu roku wpłynie na zmniejszenie się przestępczości choćby o jedno przestępstwo, to już będzie poprawa bardzo znaczna.

Prawda, że dużo ludzi staje się przestępcami z biedy, ale tych ludzi jest mało w stosunku do ilości przestępstw. Znam ludzi, którzy wolą raczej głodować aniżeliby mieli żebrać a tym więcej kraść, bo ci ludzie mieli tzw. po niemiecku „Kindestube" i to co z domu wynieśli zachowują całe życie.

Tych kilka uwag zdaje się wystarczy, aby być przekonanym, że w Polsce niema miejsca na karę chłosty. Wprawdzie temat ten jest bardzo obszerny i możnaby przeciw karze chłosty całe tomy pisać ale jestem przekonany, że w Polsce poseł Sioda nie doczeka się kary chłosty.

Chojnice *Gapiński*

Sprzeczność przepisów o rejestrze skazanych

W N-rze 11 „Apelu" z r. ub. ukazał się ciekawy artykuł znawcy dziedziny rejestracji skazanych p. Sędziego Romana Jabłońskiego, który w licznych artykułach zamieszczonych w różnych czasopismach poddał szczegółowej analizie to doniosłe zagadnienie. To też ze swej strony ograniczę się do poczynienia na marginesie wymienionego artykułu kilk uuwag, co do ciągłych zmian przepisów o rejestracji skazanych. Co, jak co, ale przepisy te ściga istny pech: ciągle są zmieniane.. I co gorsze, że gdy się głębiej wczytamy w historię rozwoju polskiej idei rejestracji skazanych po odzyskaniu niepodległości, to nasuwa się nieodparcie i natrętnie uwaga, że nowe przepisy o rejestracji wprowadza się jedynie po to, by nimi zastąpić przepisy dotychczasowe.

Tym bardziej jest to dziwne, że z reguły nowe przepisy nie są lepsze od przepisów uchylonych. Nie przebija przez te zmiany jakaś myśl przewodnia. Ma się wrażenie, że jest to tylko eksperymentowanie i nic więcej. O przykłady nie trudno. Weźmy choćby ostatnio wydane rozporządzenie o rejestrze skazanych z dnia 16.XII.1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 663). Wyeliminowało ono z pod rejestracji skazania prywatno-skarbowe, skarbowe i środki wychowawcze, skutkiem czego znalazło się to rozporządzenie w poważnym i głębokim konflikcie z prawem karnym, którego szereg nowoczesnych instytucji ma rację bytu tylko w oparciu o instytucje rejestracji skazanych. Wystarczy bowiem przeczytać art. art. 54, 55, 60—63 i 84 K.K. oraz art. 8 prawa o ustroju sądów powsz. i art. 82 K. p. K., by zrozumieć, że nowoczesny wymiar sprawiedliwości nie może się obejść bez rejestracji wszystkich skazań.

Zadaniem Sądów w dziedzinie karnej jest zwalczanie przestępczości. Nie spełnią one nigdy tego zadania, jeżeli otrzymywać będą z rejestru skazanych tylko fragmenty dotychczasowej karalności oskarżonych. Znany jest smutny objaw szerzącej się w naszym kraju przestępczości. Zatamowanie jej wymaga olbrzymiego wysiłku ze strony Sądów, które dążyć muszą do jak najwcześniejszego unieszkodliwiania zbrodniczych typów Kaszewiaków i Maruszeczek, zanim zostaną bandytami. Stosowanie jednak do nich właściwych środków karnych wymaga znajomości ich poprzednich ukarań i ich skuteczności.

Kto wie, czy nowe przepisy o rejestracji skazanych nie przyczynią się do wzrostu przestępczości w ten prosty sposób, że sędziowie, nie znając wszystkich skazań, wymierzać będą kary niecelowe i zbyt łagodne.

Jedyna na to rada: zmienić raz jeszcze nowe rozporządzenie o rejestrze skazanych i przywrócić, jak poprzdnio, rejestrację wszystkich skazań. Rejestracja ta winna się odbywać nie w Sądach, co proponuje jako ostateczność powołany autor, lecz jak i przed tym — w Ministerstwie Sprawiedliwości. Dotychczasowa bowiem praktyka wykazała, że prowadzenie centralnego rejestru daje najlepsze wyniki.

Przepisy o rejestrze skazanych zmieniały się już kilkanaście razy. Zmienić więc je raz jeszcze, przywracając rejestrację wszystkich skazań i... zaprzestać nareszcie zmian.

Czas już skończyć z ich przysłowiową inflacją, w przeciwnym razie zajdzie konieczność prowadzenia rejestru przepisów o rejestracji skazań.

Ciągłe zmiany wprowadziły zamęt w zakresie rejestracji, skutkiem czego orientowanie się, jakie kategorie skazań z lat ubiegłych są nadal rejestrowane, jest możliwe tylko dla wtajemniczonych, a przecież i my, urzędnicy sądowi, również znać je mamy obowiązek.

Stanisław Wiktor Jabłoński
Warszawa

Obowiązek zawiadamiania władz administracyjnych i PKU o skazaniu

W związku z zamieszczonym w „Apelu" Nr 7—8 z lipca—sierpnia 1937 r., na str. 111 artykułem kol. St. Arendta pt. „Wykonanie wyroku w postępowaniu karnym", w ustępie dotyczącym zawiadamiania przez Sądy o wyrokach skazujących władzę administracji ogólnej i P. K. U., należy uznać, iż podany w artykule tym m. in. termin, że „należy zawiadamiać wspomniane władze o wyroku skazującym dopiero na karę ponad 3 miesiące pozbawienia wolności", nie znajduje uzasadnienia w przepisach prawnych i nie jest zgodny z obowiązującym rozp. Ministrów: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 28.8.1934 r., wydanym w porozumieniu z Ministrami: Spraw Zegranicznych i in. w sprawie wykonania ustawy z dn. 23.5.1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym, zmienionej i uzupełnionej rozp. Prezydenta R. P. z dnia 11.1.1928 r., z dnia 29.11.1930 r. i ustawą z dnia 17.3.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 83, poz. 757 z 1934 r.).

Na podstawie § 355 zacytowanego rozporządzenia, powszechne władze wymiaru sprawiedliwości zawiadamiają o każdym prawomocnym skazaniu osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu:

A. Właściwą władzę administracji ogólnej:

1) o każdym prawomocnym wyroku, skazującym mężczyzn w wieku od 18 do 23 lat;

2) o każdym prawomocnym wyroku, skazującym mężczyzn w wieku od 23 do 50 lat;

3) o darowaniu w drodze łaski kary lub skutków karno-sądowego skazania, o zarządzeniu wykonania kary zawieszonej i o zatarciu skazania.

B. Powiatowych Komendantów Uzupełnień właściwych ze względu na zamieszkanie oskarżonego lub skazanego:

1) o każdym prawomocnym wyroku, skazującym mężczyzn w wieku od 23 do 50 lat;

2) o darowaniu w drodze łaski kary lub skutków karno-sądowego skazania, o zarządzeniu wykonania kary zawieszonej i o zatarciu skazania.

Z powyższego wynika, że sądy mają obowiązek zawiadamiania właściwych władz administracji ogólnej i P. K. U. o **każdym prawomocnym wyroku, skazującym osobę podlegającą powszechnemu obowiązkowi wojskowemu,** nie zaś — jak to twierdzi kol. St. Arendt — na kary ponad 3 miesiące.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

Ułożył Fr. Kreid ze Strzyżowa n/W.

1		2				3		4	5			6			7		8			9
◢	■		■	■	■		■	11		■	■		■	■		■		■	■	
	■		■	10	■		■	12		■	13		■	14		■		■	15	
16	■		■		■		■	17		■	■		■	18		■		■	■	
	■		■		■		■	19		■	20		■	21		■		■	22	
	■		■	■	■		■	■		■	■		■	■		■		■	■	
23	43									25			26			27		28		
24			■	■	■		■	■	■		■	■		■	29		■		■	
30			■		■		■		■		■	31		■	32		■		■	
33			■	■	■		■	■	■		■	■		■	34		■		■	
35		◢	■	36	■		■	37			■	38		■	39		■		■	
40		■	■		■		■	41			■	■		■	■		■	■	■	
42																				

Znaczenie wyrazów: **Poziomo:** 1) Cel, jakiemu służą Sądy. 11) Dwie litery stanowiące nazwę dziennika prowadzonego w hipotece. 12) Słowo pożegnania. 13) Karta. 14) Skrót jednej ze znanych organizacyj w Polsce. 15) Litera grecka fonetyczna (wspak). 17) Dwie litery słowa „miga". 18) „i" w języku martwym. 19) Symbol chemiczny pierw. srebra. 20) Nuta. 21) Dwie litery stanowiące nazwę rejestru sądowego. 22) Miara powierzchni. 23) Nazwa orzeczenia sądowego. 24) Zaimek. 29) Przyimek. 30) Trzy litery słowa „trybunał". 31) Zaimek (wspak). 32) Przyimek (wspak). 33) Trzy litery słowa „szturm". 34) Zaimek. 35) Wąż (bez pierwszej litery). 37) Służy do okrycia. 38) „On" w języku obcym. 39) „W" w języku obcym. 40) Dwie litery słowa „arak". 41) Trzy litery słowa „ratuj". 42) Tytuł urzędniczy (l. mn.).

Pionowo: 2) Urzędowe odroczenie spłat długów. 3) Uczący o chorobach jamy ustnej (w 3 przypadku). 4) Moneta złota w Indiach Wsch. 5) Kraina wyżynna w Saharze środk. 6) Wybryki. 7) Pouczani. 8) Przedmioty. 9) Zuchwały. 10) Uprawione pole. 14) Wada wzrokowa. 16) Wentyl elektryczny służący do zmiany prądu przemiennego na stały (wspak). 43) Instrument muzyczny (wspak l. mn.). 25) Obmycie palców przez kapłana w czasie mszy św. 26) Heretycy. 27) Człowiek ciągle rozumujący. 28) Rodzaj ryby. 36) Mały koń. 37) Zaimek (wspak).

ROZWIĄZANIE Z Nr 1/38.

1. Logogryf: **Dziesięciolecie „Apelu".** 1) Oda. 2) Nazwa. 3) Cis. 4) Ciecz. 5) Niesmak. 6) Odźwierny. 7) Wręcz. 8) Rączo. 9) Sowicie. 10) Agronom. 11) Szalupa. 12) Lucerna, 13) Wycug. 14) Znicz. 15) Procedura. 16) Lazaron. 17) Kapak. 18. Lej. 19. Lulka. 20. Wuj.

2. Forteczka: **„Apel" jednoczy urzędników sądowych.** 1) Ule. 2) Sak. 3) Szyb. 4) Zakręt. 5) Pardwa. 6) Helena. 7) Planik. 8) Jankes. 9) Cegłów. 10) Odezwa. 11) Niższy. 12) Pogląd. 13) Scheda. 14) Zapora. 15) Typowy. 16) Ryba. 17) Cel. 18) Hak.

Dnia 11 lutego zmarł



ś. p.

Cezary Szyszko

Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu

odznaczony Krzyżem Komandorskim orderu Polonia Restituta oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłym stracił nasz Związek wielkiego Protektora i Opiekuna, który otaczał nas zawsze wielką życzliwością i przychylnością.

Cześć Jego pamięci!

Zw. Urzęd. Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej

W dniu 25 lutego 1938 r. zmarł



ś. p.

Stanisław Cieśliński

kierownik sekretariatu Prokuratury Sądu Okręgowego w Ostrowie i członek naszego Zrzeszenia.

W Zmarłym stracił Związek bardzo zacnego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Zw. Urzęd. Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej

W dniu 17 lutego 1938 r. zmarł



ś. p.

Roman Krygier

komornik Sądu Grodzkiego, b. długoletni naczelny sekretarz Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i członek naszego Zrzeszenia. Sodalis Marianus.

W Zmarłym straciliśmy bardzo zacnego i cenionego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Zw. Urzęd. Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5. | REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt. | Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. **CENA NUMERU** 50 gr, podwójnego — 1 zł. Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł. | OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł. | Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: **JERZY PRZYŁUSKI** — Wydawca: **Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.**

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie, na zasadzie postanowień ust. 1 § 23 statutu Zrzeszenia zwołuje doroczne

Walne Zgromadzenie Członków Zrzeszenia

które odbędzie się w dniu **12 marca 1938 r.** o godzinie 16.30 w sali posiedzeń Wydziału Karnego Sądu Apelacyjnego w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 43.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i powitanie obecnych.

2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia.

3) Sprawozdanie z działalności Zarządu Zrzeszenia za rok ubiegły: a) prezesa, b) skarbnika, c) Komisji Rewizyjnej.

4) Dyskusja nad sprawozdaniami.

5) Udzielenie Zarządowi absolutorium.

6) Wolne wnioski.

7) Zakończenie obrad.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się potrzebna do ważności uchwał walnego zgromadzenia przynajmniej połowa członków, w ½ godziny później zostanie otwarte drugie walne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad, przy czym uchwały powzięte są ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Na walnym zgromadzeniu zasadniczo biorą udział członkowie osobiście. W razie niemożności przybycia, mogą członkowie zamiejscowi dać zastąpić się przez pełnomocników. Jeden pełnomocnik nie może jednakże reprezentować więcej niż 20 członków. Pełnomocnicy wykażą się przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia pisemnymi pełnomocnictwami. Obowiązuje to również pełnomocników z tych miejscowości, w których nie zostały utworzone Okręgowe Koła. Koszty podróży pełnomocników pokrywają Koła Okręgowe lub Delegatury.

Wnioski na walne zgromadzenie winny być zgłoszone Zarządowi Zrzeszenia na piśmie na 7 dni przed terminem zgromadzenia.

Za Zarząd:

Prezes (—) **J. Kosmulski**

Sekretarz (—) **J. Mitura**

Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej w Katowicach, powołując się na przepis art. 22 statutu Stowarzyszenia, zwołuje niniejszym doroczne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w Katowicach w **niedzielę, dn. 20 marca 1938 r. o godz. 9** w sali Nr 89 Sądu Grodzkiego w Katowicach, ul. Andrzeja Nr 28.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i sprawdzenie pełnomocnictw.

2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.

3) Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika.

4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

5) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

6) Uchwalenie budżetu na 1938 r.

7) Wybór: a) prezesa, 2 wiceprezesów, 9 członków Zarządu i 4 zastępców, b) 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców, c) 5 członków Sądu Koleżeńskiego i 3 zastępców.

8) Sprawa zaopiniowania proponowanej przez Zarząd Główny zmiany obowiązującego obecnie statutu na statut oparty na członkach fizycznych.

9) Wolne wnioski i interpelacje.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się odpowiednia ilość członków, odbędzie walne zgromadzenie w ½ godziny po tymże terminie, przy czym uchwały powzięte są ważne bez względu na ilość obecnych członków (art. 25 statutu).

Poza tym przypominamy, iż w myśl art. 29 statutu, członkowie mogą reprezentować na podstawie pisemnego pełnomocnictwa najwyżej 5 członków, mieszkających poza Katowicami.

Wszelkie wnioski prosimy kierować do rąk kol. sekretarza A. Furmanika w Katowicach — Sąd Okręgowy, ul. Dyrekcyjna 1 — najpóźniej na 5 dni przed terminem walnego zgromadzenia.

Za Zarząd:

Prezes (—) **Trzemżalski**

Sekretarz (—) **Furmanik**

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7-26-23